

M O J A •

Zg

ie

r'z

P
R
Z
E
S
T
R
Z
E
Ń

zgjerski miesięcznik społeczno-kulturalny
czerwiec 2021, nr 6/2021 (64) | egzemplarz bezpłatny | ISSN 2450-3770

WINNICA WITAJ SŁOŃCE

- NIEZWYKŁE MIEJSCE NA KRÓTKI,
TURYSTYCZNY WYPAD

POSTPANDEMICZNE

WAKACJE - CZEGO

MOŻEMY SIĘ

SPODZIEWAĆ?

KONTROWERSYJNY

POWRÓT DZIECI

I MŁODZIEŻY

DO SZKÓŁ

OGŁOSZENIOWE

PROFILE MIEJSKIE,

CZYLI CO,

JAK I DLA KOGO?

ŚWIĘTO MIASTA

ZGIERZA - MOBILNIE

I W DUCHU HISTORII

PIERWSZA

POMOC RATUJE

ZDROWIE I ŻYCIE

ZWIERZĄT



SPIS TREŚCI

Z życia miasta	4-5
Nowoczesne pracownie w szkołach	6
Poprawmy bezpieczeństwo naszych czworonogów	6
Noc wśród zabytków	7
Wakacje w mieście – coraz śmielsze plany organizatorów	7
Dzień działacza kultury, czyli kogo?	8
Hale pełne bawelny	9
Skok na głęboką wodę. Powrót dzieci do szkół	10
Jak najdalej stąd i... od pandemii	11
41 lat służby Zgierzowi	12
Psy z supermocą	13
Inteligentne wyroby włókiennicze dla przemysłu mody	14
Bezpiecznie lecimy na wakacje	15
Św. Katarzyna z klocków LEGO	16
Niesamowita Crazy Zebra	17
Pomocowe i pomocne grupy zgierzan	18
Pedagodzy za stołem transformacyjnym	18
Zgierski Dzień Dziecka – odjazdowy i objazdowy	19
Pierwsza pomoc zwierzętom domowym i dzikim	19
Dzik – nieproszony gość zgierskich osiedli	20
Tajemnice zgierskiej Malinki	21
Zabytkowa maglownica trafiła do Miasta Tkaczy	21
Włókniarz Zgierz. Grajcie do końca!	22
Różne oblicza przyjaźni	23
Miasto Tkaczy zaprasza	23
Muzyczna pasja sposobem na życie	24
Miejsce, gdzie jest słońce i wino	25
Mikroby w akcji (cz.1)	26
Czarno-żółte konstrukcje Maksymiliana Kreutz- -Majewskiego	27
Jednak coś po nas zostało	28
Pasożyt pasożytni nierówny	29
Brat bratu rywalem	30
Kalendarium wydarzeń	31



7



11



13



17



28

Słowo wstępu



Nareszcie można trochę odetchnąć. Otwarto ośrodki rekreacji, wróciły wydarzenia sportowe, kulturalne, artystyczne. Możemy korzystać z oferty kin, teatrów, przekąsić coś w restauracji i wpaść na kawę do ulubionej kafejki. Niby nic, a jednak – mówiąc kolokwialnie – to wszystko robi jakość życia. I jakoś nawet mniej niż zwykle narzekamy na pogodę, chociaż w tym roku naprawdę mamy powody, bo wiosna jest wyjątkowo zimna, ponura i deszczowa. Krótko mówiąc, wracamy do normalności. Przyznam, że niemal za każdym razem, gdy słyszę to zdanie, zastanawiam się nad tym, czym była owa „normalność”. Czy faktycznie wszyscy tęsknimy za tym, co było przed pandemią? A może jednak ten trudny okres izolacji nauczył nas czegoś, zmuszając niejednego z nas do refleksji. A może wcale nie tęsknimy w stu procentach do normalności, którą zostawiliśmy za sobą ponad rok temu? To zostawiam do przemyśleń... Tym, czego możemy być pewni, jest fakt, że wielu z nas o wiele lepiej radzi sobie z nowoczesnymi narzędziami – i to zostanie z nami w świecie, który nastąpi „po”. Z pewnością też część z nas zrozumiała, jak krucha jest rzeczywistość, w której żyjemy. I tak sobie myślę, że może nie warto oglądać się wstecz, liczyć straty i skupiać się na tym, co moglibyśmy mieć, gdyby nie koronawirus. Czy nie lepiej czerpać radość z tego, co mamy i nie zamartwiać się tym, że czegoś nam brakuje? Może to naiwne – ktoś powie – ale pozwala mieć nadzieję. ●

Miesięcznik „Zgierz – moja przestrzeń”, ISSN 2450-3770 ukazuje się od października 2015 r.

wydawca: Miejski Ośrodek Kultury, ul. Mielczarskiego 1, 95-100 Zgierz, tel. 42 714 31 76, mail: mojaprzestrzen@umz.zgierz.pl

Redaktor naczelna: Renata Karolewska

Zespół stałych współpracowników:

Jakub Niedziela, Emilia Antosz, Magdalena Ziemiańska, Maciej Rubacha

Krzysztof Głowacki (foto), Joanna Syncerek (grafika)

Projekt graficzny, skład i łamanie: Tomasz Kuc

Druk: SILVERPRINT

Nakład: 3000 sztuk. Egzemplarz bezpłatny

Treści zawarte w niniejszym miesięczniku są chronione prawem autorskim. Wszelkie przedruki całych artykułów lub ich fragmentów możliwe są wyłącznie po uzyskaniu zgody wydawcy. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w przekazywanych artykułach oraz zmian w tytułach i śródtytułach.

Wydawca ma prawo odmówić zamieszczenia reklam i ogłoszeń, jeśli ich treść lub forma nie jest zgodna z linią programową lub charakterem miesięcznika (art. 36, pkt 4 prawa prasowego). Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam. Wydawca nie identyfikuje się ze wszystkimi poglądami, które wyrażone są w publikowanych tekstach.



Projekt okładki:
Joanna Syncerek
foto:
Krzysztof Głowacki

Święto Miasta Zgierza 2021

U dało się! Piękna pogoda, dużo odwiedzających oraz przestrzeń parku miejskiego – idealna do wydarzeń plenerowych. Choć przepisy nie pozwoliły na zaproszenie mieszkańców na imprezę masową, zorganizowano występy grup muzycznych na mniejszej scenie w pasażu. Sprawdziła się formuła wielu punktów na mapie Święta Miasta Zgierza – odwiedzający spacerowali między atrakcjami, nie tworząc tłumu niebezpiecznego pod względem epidemiologicznym.

Ideą przewodnią tegorocznej imprezy było hasło „Łączy nas wspólna historia”. O dziejach Zgierza: od średniowiecza, poprzez czasy Umowy Zgierskiej, aż po PRL i czasy współczesne przypominały scenografia, kostiumy zaproszonych gości, także rozmowa z twórcami nowego herbu Zgierza (w przestrzeni stylizowanej na przedwojenną kino-kawiarenkę). Nawet występ tancerzy i tancerek nawiązywał do tkackiej przeszłości naszego miasta. Najmłodszy zgierzanin tradycyjnie korzystali z dmuchanych atrakcji i wesołego miasteczka. Po rocznej przerwie – bardzo udana edycja Święta Miasta Zgierza. (jn)



Zrewitalizowany park miejski jest idealnym miejscem do imprez plenerowych. Woda, zielona przestrzeń, usytuowanie w centrum miasta, a do tego wciąż nowe wyposażenie – molo, mostek, obiekty rekreacji we wschodniej części obiektu. Tym razem nawet pogoda dopisała.



Atrakcją pierwszego dnia był pokaz kina plenerowego – organizatorzy postawili na najnowszą wersję „Narodzin gwiazdy”. Była to swoista zapowiedź tegorocznej edycji „Malinówki”. Prawdopodobnie czerwcowo-lipcowo-sierpniowe seanse powrócą do pierwotnego miejsca, czyli na Malinkę.



W przestrzeni parku pojawiły się miejsca nawiązujące do różnych epok historycznych. Dużym zainteresowaniem cieszyła się rekonstrukcja PRL-owskiego baru mlecznego oraz stojące obok niej samochody, m.in. słynna nyska. Dziadkowie oprowadzający wnuki potwierdzali „tak to kiedyś wyglądało”...



Dużą atrakcją były zabytkowe rowery sunące po głównym pasażu parku. Skorzystał z bicykla (a były ich różne rodzaje) mógł każdy, niezależnie od wieku i płci. Zrzucenie kilku kalorii było wskazane, szczególnie jeśli zgierzanin korzystał wcześniej z rozstawionych wokół stawu punktów gastronomicznych.



Podczas Święta Miasta Zgierza występowało kilku artystów: solo z instrumentami, w duetach, także DJ'e za konsolą. Na scenie w pasażu pojawił się Vinyl Band (polskie przeboje lat 60, 70 i 80.) oraz wschodząca gwiazda sceny ska/reggae zespół Myasto (na zdjęciu). Pozytywne wibracje zawsze mile widziane!

KRZYSZTOF GŁOWACKI

JAKUB NIEDZIELA

KRZYSZTOF GŁOWACKI

JAKUB NIEDZIELA

„Ogień w głowie” wraca do ogrodu MOK

Miejski Ośrodek Kultury zaprasza na 17. Ogólnopolski Przegląd Filmów Amatorskich „Ogień w głowie”, który odbędzie się w dniach 18-19 czerwca. Tegoroczna edycja odbędzie się w siedzibie organizatora (w poprzednim roku impreza została przeniesiona do sieci), a większość wydarzeń zrealizowanych zostanie w ogrodzie za budynkiem. Najważniejsze z nich to konkurs dla filmowców-amatorów z całej Polski. Spośród blisko 90 filmów wybrano kilkanaście, które poddane zostaną ocenie jurorów i publiczności. Prezentacje odbędą się pod gołym niebem i jednocześnie za pośrednictwem Internetu, by zasięg wydarzenia był jak największy. Wśród dodatkowych atrakcji zaplanowano koncert Jacka Kuleszy (muzyka i wokalisty z Trójmiasta, znanego m.in. z zespołu Von Zeit. Towarzyszyć mu będzie skrzypaczka Marzena Sikala), wystawa fotosów Łukasza Bąka z filmu „Zimna wojna”, warsztaty animacji poklatkowej dla młodzieży i dorosłych, pokaz filmów animowanych dla dzieci (z festiwalu O!PLA) i innych filmów pozakonkursowych. Ciekawym elementem wydarzenia będzie Foto Day dla zgierskich fotografów (amatorów i profesjonalistów), którym udostępnione zostaną przestrzenie Miejskiego Ośrodka Kultury. Celem akcji ma być stworzenie archiwów fotograficznych dla instytucji, która za kilka miesięcy zmieni siedzibę (zostanie przeniesiona do Starego Młyna). Pełny program wydarzenia znajduje się na stronach Miejskiego Ośrodka Kultury: www.mokzgierz.pl i www.facebook.com/miejskiosrodekukultur. (mz)



Lokalne kulturalne inicjatywy – znamy zwycięzców

W myśl hasła #dumnizezgierz Centrum Kultury Dziecka przeprowadziło w ramach ogólnopolskiego działania „Kultura na ulice” konkurs na organizację lokalnych inicjatyw kulturalnych i kulturotwórczych zgierzan dla mieszkańców Zgierza. Kapituła Konkursowa w składzie: Magdalena Ziemiańska, Karolina Beim, Alina Łęcka-Andrzejewska, Marek Lipiec oraz Przemysław Janicki przyznali grant dla kilku wydarzeń. Na przełomie lata i jesieni będzie się w mieście duża działo, a to za sprawą tych wydarzeń: „Zgierski gazeciarz” – pomysły Iwony Hulewicz-Sroczyńskiej; „Śledząc Tkacza – interaktywna, detektywistyczna gra miejska śladami Umowy Zgierskiej” Anety Kopacz; „Zgierska manga” Adriana Skoczylasa; „Niech postronni znają, że mali zgierzanie twórcze moce mają” Małgorzaty Antczak. Dodatkowo



W tegorocznej edycji dofinansowane zostaną 4 projekty lokalne dla różnych odbiorców

w puli środków znalazły się pieniądze, które zostaną przeznaczone na zorganizowanie koncertu w ramach Festynu Wielokulturowego Zgierz. Edycja VI – historia dumna ze Zgierza. Zapraszamy do śledzenia zgierskich wydarzeń i aktywny udział w nich. (ea)

Zgierscy podróżnicy na maratonie kajakowym



Beata i Dariusz Cłapowie. Kajakarze-maratończycy

Nie tylko egzotyczne kraje interesują znaną małżeństwo zgierskich podróżników Beatę i Dariusza Cłapów. Pod koniec maja para wzięła udział w Ultramaratonie Kajakowym im. Aleksandra Doby „Pilica – rzeka, która łączy”. To jeden z dziewięciu wyścigów wchodzących w skład Canoa Cup. Zgodnie

z planem zgierzanie przepłynęli pierwszy etap (ponad 50-kilometry) od Tomaszowa Mazowieckiego do Nowego Miasta nad Pilicą. – Nie pierwszy raz wystartowaliśmy w kajakowym maratonie, natomiast pierwszy raz nosił on imię Aleksandra Doby, słynnego podróżnika, który zmarł w tym roku – opowiada Dariusz Cłapa. – Nagrodą dla zwycięzcy był pojemnik, którego Doba używał podczas swoich ostatnich wypraw. Szczelna beczka traktowana będzie jako swego rodzaju puchar przechodni.

Małżeństwo zgierzan w wolnych chwilach trenuje kajakarstwo na Bzurze (w rejonach Łowicza), na zalewie w Skierniewicach, także w wodach Pilicy. Myślą już o kolejnym starcie w ramach Canoa Cup. Pojawia się prawdopodobnie na czerwcowej imprezie na rzece Wieprz, gdzie przepląną dystans 100 km lub 63 km. (jn)

Zmiany w komunikacji miejskiej

Zgodnie z zapowiedziami od 1 czerwca na trasę powrócił międzygminny autobus linii 2 Bis, który – przypomnijmy – będzie odbywał 4 kursy w dni powszednie i 3 w weekendy oraz święta. Połączy Aleksandrów Łódzki ze Zgierzem i podstrykowską strefą przemysłową. Porozumienie w sprawie linii podpisali władze Zgierza, Aleksandrowa Łódzkiego oraz Gminy Zgierz. Stryków zrezygnował ze współfinansowania linii.

A już 26 czerwca – jak co roku – wydłużeniu ulegną trasy autobusów linii 4 i 8, które będą dojeżdżać do ośrodka wypoczynkowego Malinka. Zmiana będzie obowiązywać do końca września.



Autobusy 8 i 4 od 26 czerwca dojeżdżać będą na Malinkę

Na razie nic nie wskazuje na to, że zmieni się trasa autobusu nr 1, która została zmodyfikowana w związku z utworzeniem powszechnego punktu szczepień w hali MO-SiR przy Wschodniej. (rk)

Bez awansu

Wysokie miejsce w III lidze łódzkiej pozwoliło koszykarzom MKK Interon Boruta kontynuować walkę o awans do wyższej klasy rozgrywkowej. W maju zgierzanie wyjechali na turniej do Tarnowa Podgórnego. W grupie rywalizowali z ekipami z Oleśnicy, Katowic i Poznania. Niestety drużyna MKK Interon Boruta nie odniosła żadnego zwycięstwa – nie ma awansu, są za to cenne doświadczenia, które będzie można wykorzystać w kolejnym sezonie III ligi.

Zespół podkreśla, że sam awans do turnieju eliminacyjnego był sukcesem, w końcu koszykarzki Boruta w tym sezonie zadebiutował w rozgrywkach. Na pewno walka o wyższą klasę będzie kontynuowana. W tym roku zgierzanie chcą pozyskać co najmniej trzech nowych graczy z II-ligowym doświadczeniem. Atutem mogą być też kibice wypełniający nową halę MOSiR



Walka o awans będzie kontynuowana. MKK Boruta (w białych strojach) podczas ligowego pojedynku na hali MOSiR

w Zgierzu. Klub czeka na złagodzenie obostrzeń, co pozwoli na organizację ligowych pojedynków z prawdziwego zdarzenia. (jn)

Wielkie otwarcie Malinki



Przebudowa kąpieliska. Zgierzanie chętnie powrócą na zrewitalizowany obiekt

Piękne rozpoczęcie wakacji w Zgierzu! Na sobotę 26 czerwca zaplanowano uroczyste

otwarcie zrewitalizowanego ośrodka Malinka. Liczymy na słoneczną pogodę, skoro jednym z głównych punktów programu ma być udostępnienie zgierzanom kąpieliska. W miejscu niezmiennego od kilkudziesięciu lat obiektu powstało kąpielisko nowoczesne – z pomostami i odnowioną plażą. W sąsiedztwie funkcjonować będzie wodny plac zabaw dla najmłodszych.

Turnieje sportowe (w tym zajęcia prowadzone przez zgierskie kluby), pokazy żeglarskie, gry terenowe, lekcje zumbi czy pokazy ratownictwa prowadzone przez pracowników MOSiR – to tylko niektóre z zapowiedzianych na 26 czerwca atrakcji. A wieczorem zgierzanie zaproszeni zostaną na pokaz francuskiej komedii w ramach seansu kina plenerowego „Malinówka”. (jn)

Pożegnanie „Szarotki”

19 maja Zgierz pożegnał Jadwigę Bielską „Szarotkę”. Ostatnia żyjąca mieszkanka Zgierza, uczestniczka powstania warszawskiego spoczęła na starym cmentarzu przy ulicy Skargi. „Szarotka” przeżyła 97 lat. W jej pogrzebie poza najbliższymi uczestniczyli przedstawiciele władz miasta i powiatu z prezydentem Przemysławem Stanisławskim na czele, parlamentarzyści, przedstawiciele organizacji kombatanckich, harcerze i mieszkańcy. Jadwiga Bielska w czasie powstania, mając 20 lat, przenosiła meldunki między Starym Miastem i Czeraniakowem, brała również udział w walkach batalionu „Bończa”. W 2018 roku została odznaczona z rąk Prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2021 roku prezydent miasta Zgierza przekazał na ręce Jadwigi Bielskiej

odznaczenie – medal pamiątkowy „Obrońcy Ojczyzny 1939-1945” wraz z listem gratulacyjnym od szefa Urzędu do Spraw Kombatanów i Osób Represjonowanych. (rk)



Zgierz żegna Jadwigę Bielską z domu Kliczków – uczestniczkę powstania warszawskiego

Medal siatkarek

Podczas finałowego turnieju ligi mini siatkówki województwa łódzkiego reprezentantki naszego miasta wywalczyły brązowy krążek. Zawodniczki UKS Siatka Zgierz (Ola Witkowska, Weronika Kin, Dorota Drozdek) zajęły trzecie miejsce w kategorii „Dwójek”. – Już drugi rok z rzędu mamy medal w tych rozgrywkach, a piąty raz zameldowaliśmy się w finale – podsumowuje trener Zbigniew Truszkiewicz.

Drugi zespół UKS Siatka, występujący w grupie „Trójek” zajął podczas tuszyńskiego turnieju piąte miejsce. W tym przypadku medal był naprawdę blisko. Dziewczyny dwa spotkania przegrały dopiero po tie-breakach. W czerwcu przed zgierskimi siatkarkami kolejne wyzwanie – w Łasku odbędzie się finał eliminacji do turnieju Kinder Joy of Moving. Dwa najlepsze zespoły z każdej kategorii pojadą do Zabrza na Wielki Finał Ogólnopolskich Mistrzostw w Minisiatkówce. Życzymy zgierzankom awansu! (jn)



Duża szansa przed zawodniczkami UKS Siatka Zgierz

Stypendia sportowe

Ponad 55 tysięcy złotych to pula środków z miejskiego budżetu przeznaczona na wsparcie najlepszych zgierskich sportowców, którzy w minionym 2020 roku wykazali się szczególnymi osiągnięciami.

Podczas uroczystości przyznano stypendia sportowe Rady Miasta Zgierza 46 zgierskim sportowcom reprezentującym najróżniejsze dyscypliny: od piłki nożnej, siatkówki, przez karate, zapasy, kolarstwo, tenis ziemny, lekkoatletykę po pływanie i łucznictwo. Ze względu na panujące ograniczenia dyplomy dla wyróżnionych odebrali przedstawiciele klubów. Serdecznie gratulujemy znakomitym zgierskim sportowcom i ich zespołom szkoleniowym. (rk)



Dyplomy dla wyróżnionych sportowców odebrali przedstawiciele klubów

Nowoczesne pracownie w szkołach

Jednym z minusów nauki zdalnej jest brak dostępu do nowoczesnych pracowni szkolnych. Oby więc jak najdłużej dzieci miały możliwość uczęszczania do swoich coraz lepiej wyposażonych placówek. W maju zorganizowano dwa uroczyste otwarcia: „Pracowni ekobadaczy czterech żywiołów” w Szkole Podstawowej nr 6 oraz ekopracowni w Szkole Podstawowej nr 8.

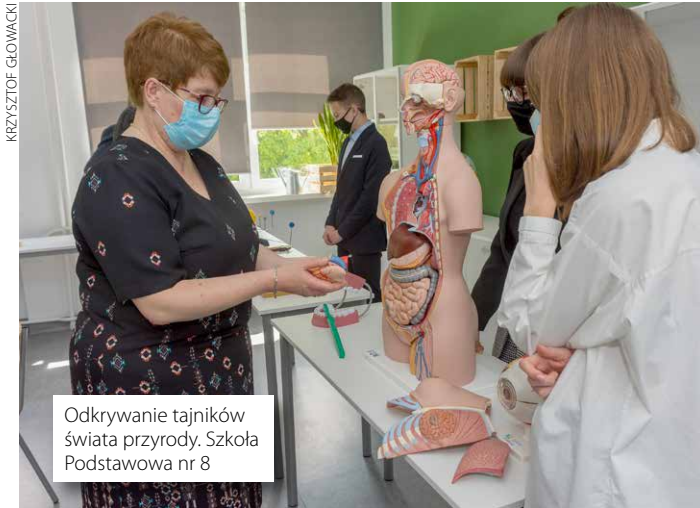
Wspomniane cztery żywioły to nie puste hasło. Podczas inauguracji pracowni w SP6 nauczyciel chemii przedstawił, korzystając z nowoczesnego sprzętu multimedialnego, wykład o ogniu, wodzie, powietrzu i ziemi. Następnie uczennice wykonały efektowne doświadczenie chemiczne pokazujące oddziaływanie na siebie żywiołów. Było

oryginalnie i bezpiecznie, a to dzięki dygestorium (przeszkłonej komorze o kształcie dużej szafy). Urządzenie trafiło do szkoły w ramach wyposażania pracowni. „Szóstka” wzbogaciła się jeszcze m.in. o laptop, rzutnik, tablicę interaktywną, walizki ekobadacza czy wizualizer. Lekcje będą nie tylko ciekawsze, ale też możliwe do zorganizowania w terenie. Wiedza przekazana w tak pomysłowy sposób będzie z pewnością sama wchodzić do głowy.

Równie ciekawy sprzęt trafił do ekopracowni SP8. Tablica interaktywna z projekтором, laptop, mikroskop z kamerą, zestawy do demonstracji energii odnawialnej czy symulatory obiegu wody w przyrodzie – m.in. z takich urządzeń będą korzystać teraz uczniowie placówki z Osiedla 650-lecia.

Łatwiej przyswoją wiedzę, ale także rozwiną w sobie zachowania proekologiczne. Podczas uroczystości otwarcia uczennice przedstawiły przy pomocy nowo zakupionego sprzętu multimedialnego prezentację „Odporność i szczepienia”. Przygotowania do stworzenia pracowni rozpoczęto już jesienią 2020 roku. Dzięki dofinansowaniu z budżetu miejskiego i wsparciu pracowników szkoły udało się w ostatnich miesiącach wyremontować pomieszczenia.

Stworzenie każdej z pracowni to koszt ponad 50 tysięcy złotych. Realizacja obu projektów możliwa była dzięki pozyskaniu dofinansowania z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi. (jn)



Odkrywanie tajemnic świata przyrody. Szkoła Podstawowa nr 8



Eksperymenty w dygestorium. Szkoła Podstawowa nr 6

Na czasie

Poprawmy bezpieczeństwo naszych czworonogów

Właściciele zwierząt mogą skorzystać z darmowej sterylizacji i kastracji swoich podopiecznych. Jednocześnie miasto Zgierz oferuje swoim mieszkańcom możliwość nieodpłatnego czipowania zwierząt i wpisanie danych pupila do Międzynarodowej Bazy Danych Safe-Animal. W przypadku, gdy zwierzak jest już oznakowany, istnieje możliwość sprawdzenia danych lub ich uzupełnienie. Zabiegi wykonywane są w Centrum Weterynaryjnym Jacka Szulca przy ulicy Kościuszki 22, z którą to przychodnią miasto ma podpisaną odpowiednią umowę.

Decydując się na taką usługę, mieszkaniec miasta Zgierza umawia termin zabiegu, dzwoniąc pod numer telefonu 42 716 24 47. Zainteresowani powinni mieć przygotowane: wypełnione oświadczenie o posiadaniu psa

lub kota i utrzymaniu go na terenie miasta, dokument umożliwiający weryfikację danych zawartych w oświadczeniu. Potrzebne będzie również zaświadczenie o aktualnym szczepieniu zwierzęcia przeciwko wściekliźnie.

Zabiegi są finansowane w stu procentach z budżetu miasta i będą wykonywane według kolejności zgłoszeń aż do wyczerpania puli środków na ten cel. Liczba prognozowanych zabiegów jest proporcjonalna do sterylizacji i kastracji wykonanych w ubiegłym roku. Lekarz weterynarii może odmówić zabiegu w przypadku występowania przeciwwskazań zdrowotnych u zwierzęcia lub w przypadku braku któregoś z wymaganych dokumentów.

Szczegóły dotyczące udziału w programie są dostępne na stronie internetowej miasta: <https://www.miasto.zgierz.pl/pl/content/darmowa-kastracjasterylizacja-psow-i-kotow>. (rk)



Miasto przeznaczyło na sterylizacje i kastracje ponad 22 000 zł

Noc wśród zabytków

Muzea już na dobre otwarte, dzięki czemu 15 maja zgierska placówka mogła wziąć udział w XIV Nocy Muzeów, jednym z pierwszych wydarzeń po odmrożeniu kultury po ponad rocznej przerwie związanej z pandemią. Noc minęła, bo i musiała minąć – co dość oczywiste – pod hasłem 200-lecia podpisania Umowy Zgierskiej.

Muzeum Miasta Zgierza zaprosiło zwiedzających na kilka wystaw stałych: „Z dziejów Zgierza” z makietą przedstawiającą miasto z połowy XIX wieku i rekonstrukcją kantoru fabrycznego z okresu rewolucji przemysłowej, „Kruszówka. Wnętrza mieszczkańskie z przełomu XIX i XX wieku” prezentującą mieszkanie bogatego właściciela jednego ze zgierskich zakładów przemysłowych, „Dzieciący świat – zabawki z dawnych lat”. Jednak największą atrakcją była wystawa czasowa „Duma Zgierza. 200 lat Umowy Zgierskiej 1821-2021”. Ekspozycja pierwszy raz została udostępniania szerokiej publiczności. Wystawa prezentuje oryginał dokumentu z 1821 roku oraz inne zabytki z początku XIX wieku, ale nie tylko. Zawiera ona również elementy interaktywne, które są dostępne dla zwiedzających, takie jak choćby krosno (wciąż sprawne i działające), gręplarkę czy olbrzymie nożyce postrzygacze. Podczas nocy muzeów o ich historii

i sposobie używania na żywo opowiadała Grupa Rekonstrukcji Historycznej Drużyna Leszego. Warto zauważyć, że nie była pierwszą wizytą grupy w muzeum. Drużyna pomagała bowiem w organizacji wystawy, przygotowując sukno i wypożyczając eksponaty.

Noc muzeów była jednocześnie najlepszą z możliwych okazji do zapowiadanej premiery powieści graficznej „Zgierskie Wątki. Historia zaRysowana”. Z racji na obowiązujące limity widzów spotkanie z twórcami wyczekiwanej publikacji: Maciejem Cholewińskim i Michałem Arkusińskim odbyło się online. Relacja na żywo skierowana była do osób, które tego wieczoru postanowiły pozostać w domu. Autorzy zdradzili im sporo smacznych kąsków z tak zwanej kuchni, ale też chętnie opowiadali o swoich inspiracjach i planach.

Park Kulturowy Miasto Tkaczy zaprosił z kolei na zwiedzanie salonu Mikołaja Hermannsa oraz na wystawę „Werki Wajdy” z fotografiami Renaty Pajchel. Wystawie, którą wciąż można oglądać, towarzyszy ekspozycja ujęć z kadrów i plenerów filmowych kręconych w Zgierzu: „Ziemi Obiecanej”, „Stawki większej niż życie”, „Niespotkanie spokojnego człowieka” i wielu innych. Organizatorem wystawy jest: Stowarzyszenie Filmowe KINOART.



Wystawy czasowa „Duma Zgierza. 200 lat Umowy Zgierskiej 1821-2021” w Muzeum Miasta Zgierza pierwszy raz została udostępniania szerokiej publiczności

Na dziedzińcu każdy, kto chciał, mógł sfotografować się na tle aranżacji prezentującej warsztat tkacki z XIX wieku. Taka możliwość wciąż istnieje. Scenografii towarzyszyły dwie wystawy plenerowe: „Z dziejów miasta. 200 lat Umowy Zgierskiej” oraz „Zgierskie wątki”. Trudy zwiedzania można było osłodzić sobie pyszną kawą i ciastkiem serwowanymi przez Cafe&Bistro u Tkaczy, które otwarto w Noc Muzeów.

Do wydarzenia dołączyło również Centrum Konserwacji Drewna, które przygotowało pokaz multimedialny pod tytułem „Zgierski Park Kulturowy – Perła Polskiej Architektury Drewnianej”. (mr)

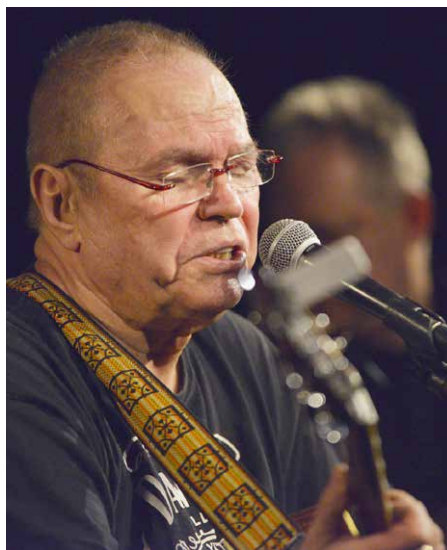
Kultura na wakacje

Wakacje w mieście – coraz śmielsze plany organizatorów

Pandemia chwilowo odpuszcza, obstrzeżenia co kilka dni są łagodzone. To pozwala zacząć myśleć o planowaniu wakacji. Również tych w mieście. Instytucje są w trakcie tworzenia oferty dla dzieci i młodzieży, ale już dziś możemy podpowiedzieć, gdzie warto być i z czego można skorzystać, pozostając latem w Zgierzu.

Centrum Kultury Dziecka w lipcu zaprasza na wakacyjny tydzień wyjazdowy „Na zielone”, a także na kurs taneczny. W sierpniu natomiast odbędą się stacjonarne zajęcia „Przygodowy plac zabaw”, a oprócz nich zajęcia ceramiki. Zapisów można dokonywać za pośrednictwem strony internetowej instytucji.

Macierzysta jednostka CKD, czyli Miejski Ośrodek Kultury, zaproponuje zgierzanom w różnym wieku kilka wydarzeń. Najbardziej wyczekiwane są letnie koncerty w ogrodzie. Prawie w każdą niedzielę o godzinie 19.00 możemy oczekiwać występów muzyków znanych i lubianych przez młodzież i dorosłych. Chodzi o Janusza Nastarowicza, zespół Yankel Band, Perłę i Braci,



Jerzy Filar występował już w sali teatralnej MOK (ostatnio w 2019 r.). W tym roku po raz pierwszy pojawia się podczas cyklu koncertów letnich

Jurka Filara czy Normalsów. Pełna lista wykonawców znajdzie się na plakatach organizatora. Koncerty jednak to nie wszystko. Nowością będą zajęcia teatralne dla młodzieży, których celem jest przygotowanie do powstania grupy, która regularnie będzie pracować od września. Ze względu na dopiero co wznowioną działalność, niektóre z pozostałych zajęć MOK w ramach sezonu 2020/2021 potrwać do końca lipca. Dotyczy to pracowni plastycznej, graficznej czy prób Zespołu Pieśni i Tańca Boruta.

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zaprasza natomiast do korzystania z atrakcji na swoich obiektach: w parku miejskim (park linowy, zumba w pasażu), na pływalni, strzelnicy golfowej. Jest jeszcze szczególnie zaproszenie na 26 czerwca, kiedy to nastąpi otwarcie Malinki.

Swoją propozycję dla dzieci będzie miała również Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna. Tradycyjnie w różnych filiach organizuje zajęcia i zabawy w otoczeniu ciekawych książek i albumów. (mz)

Dzień działacza kultury, czyli kogo?

Obchodzony 29 maja dzień działacza kultury jest świętem wszystkich osób, które promują kulturę poprzez inicjowanie na jej rzecz wydarzeń. Przy okazji ich święta przyjrzelśmy się pracy animatora kultury. Czym ona jest? Czy to tylko organizacja koncertów, spektakli, wieczorów poetyckich? To przyjemne spędzanie czasu, który dla odbiorców nazywany jest wolnym? To tylko część spraw, którymi się zajmują działacze kultury.

MAGDALENA ZIEMIAŃSKA



Kultura to niezwykle szerokie pojęcie. Po zawężeniu go do definicji wygłoszonej przez francuskiego pisarza André Malraux'a, że kultura jest tym, co sprawiło, że człowiek stał się czymś innym, niż tylko przypadkowym wydarzeniem w przyrodzie, wszyscy zaangażowani w działalność kulturalną powinni być zauważeni. Pracownicy domów kultury, ale i bibliotek, muzeów, twórcy, artyści, członkowie stowarzyszeń czy nauczyciele działający w obszarze kultury – to wszyscy ci, do których kierowane są życzenia wytrwałości, optymizmu, kreatywności, motywacji i sukcesów.

Praca ta wymaga bowiem wielu umiejętności, których nawet studia nie zapewniają, choć istnieją kierunki, które teoretycznie przygotowują do podjęcia tego rodzaju pracy. Ważniejsze jednak od edukacji, którą ma się za sobą, jest ta, którą podejmuje się później, właściwie do końca życia. Praca

w kulturze nie pozwala na osiadaniu na laurach i korzystaniu z wiedzy, którą posiadało się w szkole. Trzeba być ciągle na bieżąco, elastycznie reagując na zmiany zachodzące w świecie i samych odbiorcach kultury. Otwartość umysłu, chęć działania, ciągły rozwój, to cechy, które powinny charakteryzować animatora kultury i realizatora przedsięwzięć. Działacz kultury to pasjonat. Zgadając się na pracę w instytucji kultury, trzeba się pogodzić z tym, że nie kończy się ona o godzinie 16.00, a weekendy nie są często wolne. Bo organizowane wydarzenia będą miały odbiorców w czasie wolnym od ich pracy, czyli właśnie popołudniami, czy w niedziele.

Poza tym działacze kultury cechuje wielozadaniowość. Sami mówią o sobie, że są od wszystkiego – planują wydarzenie, co wiąże się ze znalezieniem sponsora, patrona medialnego, projektują plakaty, piszą notki medialne, obsługują social media, umawiają wykonawców, biorą udział w przygotowaniu umów i pracy „papierkowej”. Muszą przewidzieć tok zdarzeń, również ryzyko pojawienia się tych

nieprzewidzianych. Muszą wiedzieć, jak na nie reagować i radzić sobie w kryzysowych sytuacjach. Ważną cechą jest elastyczność, co pokazała pandemia, która z dnia na dzień zmieniła życie twórców, edukatorów kultury, realizatorów technicznych. Z drugiej strony dała sygnał do działania w nowych warunkach, znalezienia sposobu utrzymania kultury przy życiu, choćby wirtualnie. Podczas pandemii, gdy działalność instytucji została drastycznie ograniczona, najbardziej można było odczuć brak czegoś, co sprawiło, że jako odbiorcy kultury jesteśmy „czymś innym, niż przypadkowym wydarzeniem w przyrodzie”. Powtórzenie tego cytatu ma na celu uświadomienie znaczenia istnienia działacza kultury. To dzięki nim spełniane są potrzeby umiejscowione na szczycie Piramidy Masłowa, czyli samorealizacji, w tym doznań estetycznych i kulturalnych. Zauważmy ich – działaczy kultury, wybierając się następnym razem na koncert, spektakl, czy do galerii sztuki. To cisi bohaterowie każdego z tych przedsięwzięć, którzy sami rzadko potrafią się docenić. (mz)



Filmowe życzenia z okazji Dnia Działacza Kultury złożyli pracownicy 23 instytucji z całej Polski. Wśród nich ekipa z Centrum Kultury Dziecka w Zgierzu. Efekty tej inicjatywy można obejrzeć na profilu Facebook CKD

Hale pełne bawełny

W 1892 roku do Zgierza przeprowadza się Julian Krusche, potomek zamożnych, pabianickich przemysłowców. Prawie od razu wstępuje w spółkę ze Stanisławem Lorentzem. 15 marca 1892 roku zostają właścicielami budynków fabrycznych, w których wkrótce rozwinie się jedna z najbardziej dochodowych fabryk bawełnianych w Zgierzu.

MACIEJ RUBACHA



Fabrykanci stali się właścicielami nieruchomości oznaczonych numerami hipotecznymi 137, 138, 139 i 140, położonych w Zgierzu przy ulicy Zegrzańskiej (obecnie gen. J. H. Dąbrowskiego 19).

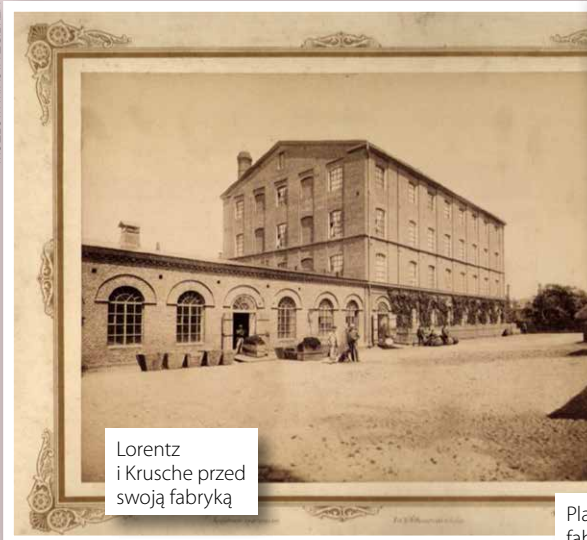
Idealne miejsce na biznes

Na działce stały już hale fabryczne z farbiarnią oraz przedziałnią wigoniową. Krusche i Lorentz odkupili kompleks od Adolfa Kuntze za – bagatela – 23 500 rubli! Budynek mieścił się w fabrycznej części miasta przy jednej z najbardziej prestiżowych ulic Zgierza końca XIX wieku. Jednak dla przedsiębiorców dużo ważniejszy był fakt, że ich fabryka stoi wzdłuż brzegu rzeki Bzury. Podmokłe tereny i lepszy dostęp do miękkiej wody rzecznej sprzyjały lokalizacji zakładów przemysłowych. Nie byli jednak pierwsi w tym miejscu. Co ciekawe, posesją tą na przestrzeni blisko stu lat zarządzało kilkunastu najemców.

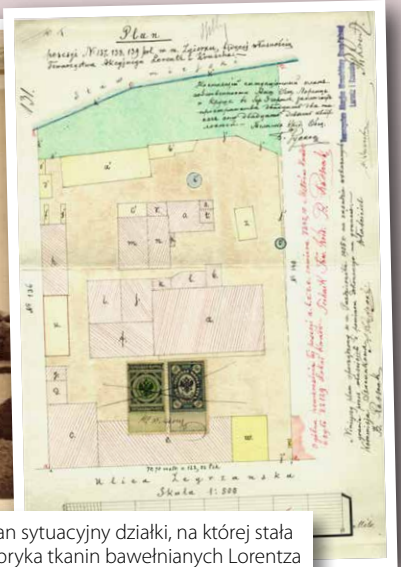
Kolebka przemysłu

Pierwszym właścicielem działek był Carl Gottlieb Saenger, czyli jeden z sygnatariuszy Umowy Zgierskiej. Następnie w 1823 roku działki położone przy ulicy Zegrzańskiej nadane zostały przez Komisję Województwa Mazowieckiego znanemu ozorkowskiemu farbiarzowi Wilhelmowi Christianowi Wernerowi. Nowy inwestor w tym samym roku podpisał ważną umowę z Komisją Rządową Wojny na farbowanie mundurów dla armii Królestwa Polskiego. Nie było to łatwe, bo musiał sprostać liczbie czekających go zamówień, dlatego przejął niedokończoną i opuszczoną inwestycję Saengera, którą tak naprawdę stanowił jedynie budynek farbiarni oraz stajnie. Wernera zobowiązano jednak do tego, by nie wywoził sukna ze Zgierza do farbiarni w Ozorkowie i nie przeprowadzał się do tej miejscowości na stałe. W zamian przyznano mu zgierski monopol na farbowanie przędzy i tkanin. Dlatego farbiarnią w Zgierzu zarządzał oddelegowany do tego majster. Miał gwarancję, że w ciągu dziesięciu lat ani w Zgierzu, ani w sąsiednich osadach nie powstanie konkurencyjna farbiarnia. Kartą przetargową była wysoka jakość używanych przez Wernera barwników (czerwień turecka i indygo). To w szybkim czasie przyniosło sławę jego przedsiębiorstwu.

MUZEUM MIASTA ZGIERZA



Lorentz i Krusche przed swoją fabryką



Plan sytuacyjny działki, na której stała fabryka tkanin bawełnianych Lorentza i Kruschego (rok 1905)



Druk firmowy fabryki Lorentza i Kruschego

Z ręki do ręki

Po śmierci Wernera w 1850 roku farbiarnię zlicytowano za sumę 3 571 rubli. Firmę kupiła, uwaga, żona Wernera – Matylda, która okazała się kobietą niezwykle zaradną i przedsiębiorczą. Jednak nie chciała farbować ani przędzy, ani tkanin. Matylda znacznie podwyższyła cenę działek i zaczęła je sprzedawać. Kolejnymi właścicielami byli Gustaw Adolf Werner, Piotr Józef Steinbeck pełnomocnik Karola Scheiblera. Po jego śmierci w nieruchomości przeszła na własność jego dzieci. Z kolei potomkowie Steinbecka w roku 1881 sprzedali majątek wspomnianemu już Adolfowi Kuntze. I tak wracamy do panów Krusze i Lorentza. Wiadomo, że zabudowania, które zastali nowi inwestorzy, kupując działkę przy ulicy Zegrzańskiej, zawdzięczali ciężkiej pracy pierwszych właścicieli Saengera i Wernera.

Początek nowego imperium

Nowi właściciele nie próżnowali. Wiedzieli, że dalszy rozwój przemysłu tekstylnego nie nastąpi bez zmechanizowania procesu produkcyjnego. Wiedzę tę przełożyli na działanie we własnej firmie. Szybko zaczęli inwestować w rozwój zyski i oszczędności. Dzięki temu wybudowali nowy budynek tkalni i wykańczalni. U progu XX wieku zelektryfikowali swój zakład dzięki kupnu dynamomaszyny. W 1899 roku firma przekształciła się w Towarzystwo Akcyjne Manufaktury Bawełnianej Lorentz i Krusche. To dało kolejny impuls do rozwoju. Wówczas kapitał zakładowy wynosił 300 tysięcy rubli, trzy lata później został on podwojony do sumy 600 tysięcy rubli! Na przełomie XIX i XX wieku firma Krusche i Lorentza plasowała się na liście największych przedsiębiorstw włókienniczych w Zgierzu, zajmując drugie miejsce, zaraz za fabryką A.G. Borst.

Skok na głęboką wodę. Powrót dzieci do szkół

„Zbliża się koniec roku szkolnego, wkrótce wszyscy rodzice poznają swoje oceny”. To jeden z internetowych żartów podsumowujący długie miesiące zdalnej nauki. Jednak do śmiechu nie jest ani nauczycielom, ani dzieciom i ich rodzicom.

JAKUB NIEDZIELA



„Sytuacja epidemiczna na tyle się poprawia, że (...) wracamy do normalnej pracy szkół. Od 31 maja 2021 r. wszyscy uczniowie i słuchacze będą kształcić się na terenie szkoły na zasadach obowiązujących przed okresem epidemii” – oto fragment komunikatu zamieszczonego za stronie Ministerstwa Edukacji i Nauki. Nikt, przynajmniej wśród nauczycieli, rodziców, a i samych dzieci, nie ma wątpliwości, że „normalna praca szkół” i „kształcenie na zasadach sprzed epidemii” jeszcze długo nie będą możliwe. Nawet jeśli przejście z nauki zdalnej na stacjonarną próbowano wprowadzać stopniowo w ciągu ostatnich tygodni. Długie miesiące lekcji online: specyficznego kontaktu z nauczycielem, odcięcia od kolegów i koleżanek, powiedzmy to wprost – korzystania z pomocy rodziców przy zdobywaniu lepszych ocen, powodują, że majowo-czerwcowy powrót do placówek to raczej bufor, czas osvajania się przed właściwym początkiem roku szkolnego.

Mama na piątkę, piątka dla mamy

Podstawowym problemem jest, czy nauczyciele przy wystawianiu ocen końcowych, powinni opierać się na stopniach uzyskanych podczas nauki zdalnej. – *Odpowiem na swoim przykładzie. W tym ostatnim okresie nie wystawiam nowych ocen, nie weryfikuję wiedzy. Dzieci mają jedynie możliwość poprawienia stopni* – mówi Agnieszka Matyja, nauczyciel matematyki i fizyki w SP 12. – *Sprawdzanie wiedzy w sposób zdalny było bardzo trudne. Same dzieci zdają sobie sprawę, że ich dobre oceny nie do końca pokrywają się z rzeczywistością, bywa więc, że boją się zabierać głos na lekcji. Jednak weryfikowanie ich wiedzy w tym momencie byłoby tylko dodatkowym źródłem stresu.*

W jednej ze zgierskich placówek, aby uspokoić uczniów, wywieszono informację o dwutygodniowym okresie „na oswojenie” – bez sprawdzania wiedzy i wystawiania nowych ocen. Jednak nie jest to reguła powszechna... – *Mojej córce już po trzech dniach po powrocie zapowiedziano sprawdzian, w drugim tygodniu klasówek ma być*

jeszcze więcej – opowiada pani Hanna, matka 11-letniej dziewczynki. – *Córka jest ambitna, więc czas poświęcany nauce jeszcze się wydłużył, potrafi siedzieć nad materiałem do godziny 20.00. Wszyscy mamy już dosyć tego roku szkolnego.*

Zerwane połączenie

Miesiące pracy zdalnej wyrobiły w uczniach nowe nawyki, o większej niż zwykle pomocy rodziców już wspominałem. Do tego: wstać można było z łóżka dziesięć minut przed lekcją (a piżamowe stroje niektórych świadczyły, że i ten czas ulegał skróceniu), w trakcie lekcji zdarzało się uczniom zajmować młodszym rodzeństwem, odbierać paczki od kuriera czy podgrzewać posiłki. A w razie trudniejszych pytań ze strony nauczyciela – tajemniczym zakłóceniom ulegało połączenie internetowe, co uniemożliwiało oczywiście udzielenie odpowiedzi. Jeśli brzmi to na poły humorystycznie, to skutki takich nawyków już zabawne nie są. Dzieci w klasach szkolnych mają problem ze skupieniem podczas 45-minutowej lekcji (zdalne trwały 15 minut krócej), luki w wiedzy wywołują u nich stres większy niż zwykle („zachowują się, jakby chcieli gdzieś się schować, wejść pod ławkę” – mówi jedna z nauczycielek), na nowo muszą się uczyć organizacji pracy. Trudno jest też nauczycielom wyegzekwować schludny, skromny wygląd. Uczniowie wrócili z pofarbowanymi włosami, uczennice stosują mocny makijaż. Z czasem ujawniać zaczną się skutki wielogodzinnych sesji przed komputerem: problemy ze wzrokiem, z kręgosłupem, z ogólną formą fizyczną. Stąd m.in. postulat zwiększania liczby godzin wychowania fizycznego w szkołach.

Akcja integracja

Stres związany z powrotem do szkoły dotyczy nie tylko kontaktów z nauczycielem, ale i z własną grupą rówieśniczą. Nawet jeśli część dzieci spotykała się po lekcjach, był to wąski krąg wybranych osób. – *Istnieją dzieci, które nie mogły doczekać się spotkań z kolegami i nauczycielami i ich potrzeba kontaktu społecznego wylewa się na wszelkie sposoby* – mówi Katarzyna Pabjańczyk, pedagog z SP 3. – *Jednak są też tacy, którzy chowają się gdziekolwiek, byle byłoby tam cicho. Bardzo przeszkadza im hałas, nieustanny ruch*



Zajęcia w Szkole Podstawowej nr 12 po powrocie starszych klas

na szkolnym korytarzu. Gdy przychodzą do domu, muszą odespać, ponieważ są wycieńczeni pobylem w szkole.

Zresztą stres może przybierać groźniejsze formy, łącznie z samookaleczaniem, stąd zwiększona czujność nauczycieli. Uczniom starszym nauczyciele próbują przypomnieć, jakie zachowania społeczne wspólnie wypracowano jeszcze w czasach przedepidemicznych. Gorzej z klasami pierwszymi. Te dzieci nie zdążyły przyswoić zasad komunikacji z rówieśnikami, stąd dużo kłótni, bójelek. Jednak powrót do szkół nie wywołał przecież problemu zakłóconej integracji, a jedynie go unaoczniał.

Plusy i minusy

Większość nauczycieli i rodziców przyznaje, że decyzja o wznowieniu zajęć stacjonarnych na kilka tygodni przed końcem roku szkolnego wydawała się absurdalna. Z czasem pojawiły się jednak również plusy. – *Córka ma kontakt z rówieśnikami, a że jest jedynaczką, bardzo jej tego brakowało* – twierdzi Anna Kowalska. – *Może też doprostać nauczyciela, gdy nie rozumie pewnych kwestii, w zdalnym nauczaniu dzieci często przeszkadzały sobie nawzajem.*

Przeważa pogląd, że pod względem edukacyjnym mijający rok szkolny jest czasem straconym, jednak przedłużanie izolacji dzieci powodowałoby, że we wrześniu byłby to skok na jeszcze głębszą wodę. Przywrócenie „normalnej pracy szkół” trwać będzie długie miesiące, a może i lata. ●

KINGA LEWANDOWSKA



Dla branży turystycznej zeszłoroczny sezon letni był jak przejażdżka rollercoasterem – ciągle zmiany, naprzemienne zamykanie i otwieranie granic, pojawiające się z każdą kolejną falą zachorowań nowe

ograniczenia – to wszystko zrodziło mnóstwo wątpliwości i wiele osób, licząc na stabilizację sytuacji w tym roku, dopiero teraz przysięga się do realizacji swoich ubiegłorocznych planów urlopowych. Co prawda na całkowitą ucieczkę od pandemicznych restrykcji przyjdzie nam jeszcze poczekać, to jednak po roku w reżimie sanitarnym i izolacji, spragnieni słońca i poczucia beztróski, pomimo niedogodności związanych z dodatkowymi formalnościami, patrzymy na ogłoszenia biur podróży z większym optymizmem. Do łask wracają popularne kierunki „pod palmami”, ale również wypocznik w rodzimych, małych miejscowościach na Mazurach, nie brakuje też chętnych na agroturystykę.

Albania, Grecja, Bułgaria i Hiszpania

Zdaniem Piotra Piestrzyńskiego, właściciela zgierskiego biura podróży Ready To Go, pandemiczne obostrzenia mają duży wpływ na wybór wakacyjnych destynacji. – *Klienci wybierają wakacyjne kierunki, biorąc pod uwagę panujące tam obostrzenia – wyjaśnia Piotr Piestrzyński. – Ważne jest więc, które kraje nie wymagają kwarantanny, przyjmują osoby zaszczepione bez dodatkowych testów i akceptują tańsze testy covidowe.* Zgierzanie chętnie decydują się zatem na wycieczki do Grecji, Bułgarii i Hiszpanii. To kierunki popularne również przed pandemią. Nowością natomiast jest zwiększone zainteresowanie Albanią, która ze względu na brak covidowych obostrzeń dla turystów, wysuwa się na prowadzenie wśród klientów biur podróży. A czym kuszą klientów biura? – *Trzeba pamiętać, że przez ostatnie półtora roku biura podróży „ciągnęły na rezerwie” – mówi Piestrzyński. – Mimo to promocji jest sporo, pojawiają się na przykład oferty, które proponują test na obecność koronawirusa w niższej niż rynkowa cenie.* Kolejna zmiana w wakacyjnych przyzwyczajeniach zgierzan to wakacje last-last-minute. – *Zdarza się, że klient ma świeżo wykonany test na obecność Covid-19 i 72 godziny, żeby znaleźć się za granicą. Wtedy kierunek nie ma już dużego znaczenia, ważne, żeby było ciepło – dodaje właściciel biura.*

W kraju – tak, w tłoku – nie

W dobie pandemii mieszkańcy Zgierza coraz częściej szukają też nowych kierunków wakacyjnych w Polsce. – *Przez wiele lat jeździliśmy całą rodziną do Jastrzębiej Góry lub Władysławowa – mówi Elżbieta, nauczycielka ze Zgierza. – Jednak po tym, co zobaczyliśmy na plażach i promenadach w ubiegłym roku, raczej nie zdecydujemy się na wyjazd*

Jak najdalej stąd i... od pandemii

Wakacje! Już wkrótce wakacje! Któż nie czuje się przyjemnie na samą myśl o letnim wypoczynku? Tymczasem pandemia nie minęła i nadal ma wpływ na decyzje wyjazdowe. Gdzie w tym roku spędzą urlop zgierzanie? Czy podczas planowania wyjazdu biorą pod uwagę pandemiczne obostrzenia? A może zupełnie zmieniają swoje dotychczasowe, wakacyjne plany?



W tym roku na spędzenie urlopu szukamy raczej niezatłoczonych miejsc niż popularnych kurortów

nad polskie morze w sezonie. To coraz częstszy trend wśród Polaków. Według badań dla Rejestru Dłużników BIG InfoMonitor aż 70 procent ankietowanych zamierza spędzić urlop w kraju, kluczowe stało się jednak ograniczanie kontaktów społecznych: 30 procent szuka miejsc wypoczynku, w których nie ma tłumów, a 18 procent planuje wyjazd w mniejszym niż wcześniej gronie. – *Modne wśród naszych znajomych stały się domki letniskowe, pensjonaty i gospodarstwa agroturystyczne położone z dala od popularnych miejscowości wypoczynkowych – dodaje Elżbieta. – My również w tym roku szukamy czegoś na odludziu, nawet jeśli będzie to oznaczało samodzielne gotowanie dla całej rodziny. Zresztą na myśl o codziennym stołowaniu się w restauracji przechodzi mnie dreszcz, nie tylko z uwagi na tłok, ale również na myśl o cenach, które gwałtownie wzrosły w gastronomii.*

Workation, czyli przyjemne z pożytecznym

Można też całkiem inaczej! Miesiące lockdownu zmieniły wiele w naszym życiu, pojawiły się też całkiem nowe pomysły na

relaks. Gros pracowników branży biurowej, consultingowej czy bankowej pracując w trybie home office, stara się obecnie połączyć pracę z wypoczynkiem. Pojawiło się nowe zjawisko nazywane „workation” (z połączenia dwóch angielskich słów work – praca i vacation – wczasy, wakacje). Mianem workation określa się więc wyjazd wypoczynkowy, w którego czasie pracownik formalnie nie przebywa na urlopie, ale zdalnie wykonuje pracę zawodową. – *Praca w małym mieszkaniu przy dwóch dzieci, które muszą się uporać ze zdalnym nauczaniem to jakiś koszmar – przyznaje Joanna, pracownica sektora bankowego. – Od czego jednak jest działka nad jeziorem? Co prawda musielibyśmy zainwestować w solidny pakiet mobilnego Internetu, ale dzięki temu rozwiązaniu udało nam się spędzić kilka świetnych tygodni na świeżym powietrzu.* To również doskonałe rozwiązanie dla przedsiębiorców, którzy stale muszą doglądać własnego biznesu i nie mogą pozwolić sobie na dłuższą przerwę w pracy. Tylko czy tak naprawdę da się pracować, gdy leżak wodni na pokuszenie, a pogoda zachęca jedynie do relaksujących kąpielii słonecznych? ●

41 lat służby Zgierzowi

Rok 2021 to – jak wiadomo – rok 200. jubileuszu podpisania Umowy Zgierskiej. Cykl Ludzie przełomu poświęcony jest bohaterom czasów, kiedy tkactwo, przedsiębiorczość i przemysł zmieniały nasze miasto. Ich historie to nie tylko fakty ze zgierskiej historii ale i mniej znane wydarzenia czy anegdoty, które ukształtowały nasze lokalne dziedzictwo. Przyjrzyjmy się im z bliska.

MACIEJ RUBACHA



Henryk Leopold Nataniel Bando, bo o nim dziś mowa, urodził się 24 września 1800 roku w Nowym Dworze koło Warszawy. Pochodził z rodziny niemieckich duchownych, którzy przybyli do Polski na przełomie XVIII i XIX wieku. Jego ojciec, Józef Fryderyk był pastorem w Brandenbурgu, skąd wyprowadził się w 1799 roku. Duchownym ewangelicko-augsburskim był również młodszy brat Henryka – Wilhelm, objął on parafie w Węgrowie i Gąbinie.

Do Zgierza na całe życie

Henryk Bando trafił do Zgierza po tym, jak 20 czerwca 1824 roku został powołany na pastora w nowo utworzonej osadzie sukienniczej w Zgierz. Miał on objąć opiekę duszpasterską osadników, tkaczy, głównie z Niemiec, którzy wówczas przybywali do miasta skuszeni obietnicami zawartymi w Umowie Zgierskiej.

Do Zgierza przybył dokładnie miesiąc później, by w naszym mieście spędzić resztę swojego życia. Pomimo że pastor Henryk zaczął swoją posługę latem, to formalnie jego etat został zatwierdzony dopiero 7 stycznia 1825 roku. Parafia w połowie lat 20. XIX wieku liczyła już przeszło 3 tysiące wiernych! Co więcej, jego „trzędka” wciąż się powiększała.

Jego pierwszym zadaniem był nadzór nad budową kościoła, którą to budowę rozpoczął zaraz po przybyciu. Oczywiście prace wykonywał z pomocą wiernych. Ci najbogatsi wspomagali ją finansowo, a ci, których nie było na to stać, własną pracą. 10 września 1826 roku uroczyście poświęcono kościół. Dokonał tego sam ksiądz Karol Lauber, członek Konsystorza ewangelicko-augsburskiego w Królestwie Polskim. W latach 50. gruntownej przebudował drewnianą plebanię, a następnie, kiedy okazało się, że nadal jest ona za mała, rozbudował ją o kolejne skrzydło. W końcu ten właśnie budynek stał się centrum życia społeczno-kulturalnego zgierskich ewangelików. Przez cały okres swojej posługi, ksiądz-pastor przykładał dużą wagę do jakości szkolnictwa, pełniąc nadzór nad szkołą elementarną dla dzieci ze swojej parafii.

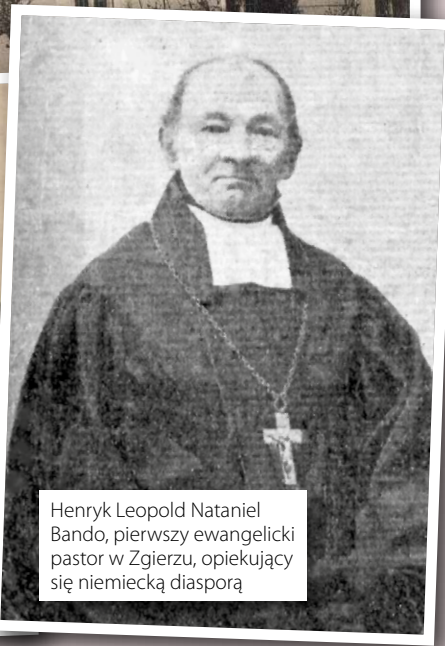
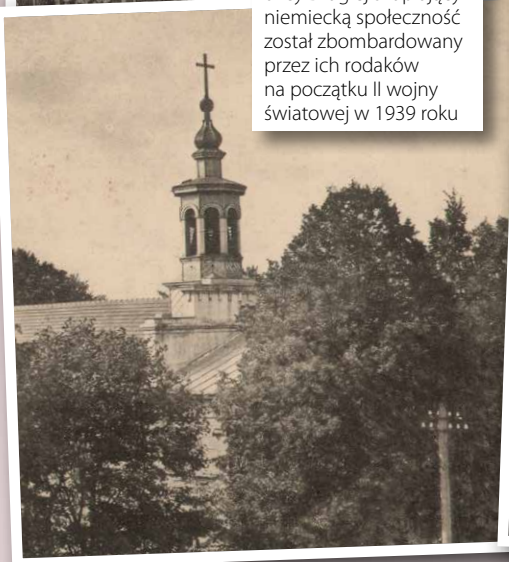
Wybitny organizator

W uznaniu za długoletnią służbę, 1 października 1859 roku Henryk Bando został

MUZEUUM MIASTA ZGIERZA



Kościół ewangelicki przy ulicy Długiej skupiający niemiecką społeczność został zbombardowany przez ich rodaków na początku II wojny światowej w 1939 roku



Henryk Leopold Nataniel Bando, pierwszy ewangelicki pastor w Zgierz, opiekujący się niemiecką diasporą

odznaczony Orderem Św. Stanisława III klasy. Warto wspomnieć, że był także radcą ewangelicko-augsburskiego Konsystorza w Warszawie. To pokazuje, jak jego praca dla Zgierza i jego parafii doceniana była na zewnątrz.

W ostatnich latach życia pastora, posługę utrudniał mu zły stan zdrowia. W 1864 roku władze kościoła wyznaczyły mu pomoc w osobie kapelana Garnizonu Warszawskiego, księdza Juliusza Pastenacego. Prawdopodobnie z rezerwą odnosił się do powstania listopadowego. Wiemy jednak,

że w 1863 roku w czasie powstania styczniowego odczytywał w kościele plakaty i rozporządzenia Rządu Narodowego. W związku z tym władze carskie przeprowadziły nawet w jego domu rewizję.

Pierwszy zgierski pastor zmarł w Zgierz 4 września 1865 roku po 41 latach służby i pochowany został na cmentarzu ewangelickim przy dzisiejszej ulicy Spacerowej. Jego nagrobek można oglądać do dzisiaj, choć nie zachowała się osłaniająca go kaplica. W latach 90. XX wieku pomnik poddano renowacji.

Psy z supermocą

Wyjątkowa forma wspierająca ciało i umysł – specjalnie wyszkolone psy pomagają w terapii dzieci i dorosłych. Podczas spotkań pies staje się dla człowieka swego rodzaju motywatorem. Zachęca do kontaktu, działań, wpływa na emocje, a nawet pokazuje jak wykonywać niektóre zadania.

MAGDALENA WOŹNIAK



Od wieków wiadomo, że zwierzęta mogą dobrze wpływać na rozwój i nastrój człowieka. Ciekawe, jakie mechanizmy wywołują w nas zmianę samopoczucia.

W zdrowiu i w chorobie

Psiaki od dawna pracują z osobami niepełnosprawnymi, zarówno umysłowo, jak i fizycznie, z dziećmi i z dorosłymi. Psi przyjaciele są wiernymi towarzyszami i partnerami w rehabilitacji, terapii logopedycznej, nauce nowych słów-komend, ale również emocji. Zwierzęta dają poczucie bezpieczeństwa i nieme zapewnienie, że mają tylko dobre intencje, że można im zaufać, że postarają się zrozumieć trudy i emocje.

Dzieci podczas zajęć z dogoterapii poznają m.in. budowę psiego ciała, zwracając tym samym uwagę na swoją konstrukcję. Naśladują ruchy czworonogów, bawiąc się z nimi, dotykając ich – stymulują zmysł dotyku, węchu, wzroku, co z kolei wpływa na poprawę koncentracji.

Wszyscy uczestnicy zajęć karmią psy, dowiadują się, jak o nie dbać, nie bać się ich i dawać szczęśliwe życie. Ta forma zajęć jest często wykorzystywana również w przedszkolach i szkołach. Terapie są ściśle kontrolowane przez logopedów, czasem lekarzy, rehabilitantów czy pedagogów.

Zdobywanie supermocy

Tak jak nie od razu Kraków zbudowano, tak i pies, zanim zacznie pracować z ludźmi, musi przejść specjalne szkolenia, które umożliwią mu uczestniczenie w zajęciach dogoterapii. A nie wszystkie czworonogi się do tego nadają. Wybierane są tylko te, które mają konkretne predyspozycje. Pierwszym krokiem jest jednak skoncentrowanie się na wypracowaniu posłuszeństwa i cierpliwości. Szkolenie psa do dogoterapii może trwać nawet do trzech lat, choć pies uczy się całe życie.

Brakujący puzzel

Jednym z głównych celów dogoterapii jest praca z osobami cierpiącymi na autyzm, ADHD, porażenie mózgowie, Zespół Downa, nerwice i lęki. Niektóre, specjalnie wyszkolone psy, potrafią doskonale wyczuwać nadchodzące ataki padaczkowe czy lękowe u ludzi.

PIXABAY



Dogoterapia może przynosić znakomite efekty, choćby w postaci poprawy samopoczucia

Zwierzęta uczą ludzi samokontroli, wyznaczania granic, pewności siebie, a przede wszystkim komunikacji. Zarówno indywidualnej, jak i tej w grupie. Może nawet nie tyle samej komunikacji, ile funkcjonowania między ludźmi, w społeczeństwie.

Niektórym podopiecznym, zwłaszcza dotkniętym autyzmem, nie odpowiada dotyk, kolor, zapach czy wielkość psa. Dlatego terapeuci nikogo do niczego nie zmuszają, ale próbują różnych sztuczek, aby pies zbliżył się do takiego dziecka. Niekiedy zbliżenie trwa dość długo. Jednak gdy już się uda, nadal bardzo uważnie obserwuje się dziecko, bo czasem jego nastawienie do psa może się gwałtownie zmienić. – *Dlatego nigdy nie spuszczaamy psów ze smyczy. Przed zajęciami*

są kąpane, szczotkowane, mają myte zęby i obcinane pazury. Rodzice lub opiekunowie wypełniają ankietę, z której wiemy, czego chory się boi, czy ma nadwrażliwość słuchową (pies nie może przy nim szczekać) – mówi jedna z dogoterapeutek w rozmowie z dziennikarską Ireną Stanisławską.

Przytulając psa, pacjent rozluźnia się i relaksuje, mobilizuje do pokonywania pewnych dystansów, choćby dlatego, żeby dać psiakowi zabawkę lub smakołyk. Schyla się, by rzucić piłkę. Psy niczego nie oczekują, nikogo nie oceniają. Dają radość, bezwarunkową miłość i akceptację. Uczą jak okazywać uczucia. Są brakującym puzzlem w naszej emocjonalnej, czasem rozsypanej, układance. ●

Inteligentne wyroby włókiennicze dla przemysłu mody

Instytut Analiz Rynku Pracy kilka miesięcy temu opublikował raport zatytułowany „Identyfikacja instrumentów wsparcia dla rozwoju sektora przemysłu mody i innowacyjnych tekstyliów”. Znajdziemy w nim interesujący opis sytuacji sektora i trendów rozwoju w świetle rozwijającej się pandemii COVID-19. Autorzy opracowania sięgają do doświadczeń i działań podejmowanych przez liderów produkcji i handlu odzieżą: Niemiec, Francji i Włoch. W krajach tych przemysł odzieżowy i wyrobów włókienniczych dostaje silne wsparcie ze strony władzy publicznej, organizacji pozarządowych oraz władz lokalnych, zainteresowanych wdrażaniem innowacyjnych projektów nowych wyrobów i organizacji produkcji.

DR KAZIMIERZ KUBIAK



Warto zauważyć, że samo pojęcie „przemysł mody” zawiera w sobie zarówno projektowanie, jak i wytwarzanie wyrobów gotowych (odzieży czy dodatków) oraz organizację procesów produkcji. Wsparciem dla

niego jest przemysł włókienniczy, który z kolei zajmuje się przetwarzaniem surowców niezbędnych do produkcji wyrobów włókienniczych i wytwarzaniem z nich tkanin i dzianin. Dlatego właśnie często mówi się „przemysł włókienniczy” lub „przemysł tekstylny”. Jest w tym jednak duże uproszczenie, bo trzeba wiedzieć, że przemysł włókienniczy to także takie wyroby, jak agrowłókniny, geowłókniny, tkaniny specjalne, siatki maskujące itp. Z kolei sektor mody to również wyroby ze skóry i materiałów skóropodobnych. Z dostępnych danych wynika, że pod koniec 2019 roku w grupie przedsiębiorstw zaliczanych do przemysłu mody funkcjonowało 21 838 podmiotów, w tym 60,3 procent to firmy produkujące odzież, 27,1 procent to wytwórcy wyrobów tekstylnych, a 12,6 procent – produkowało wyroby skórzane.

Ciekawostką może być fakt, że przemysł mody jest zdominowany przez małe firmy. Polska należy do liczących się eksporterów, zajmując 16. miejsce wśród światowych dostawców odzieży, tekstyliów i wyrobów ze skóry. Naszymi największymi odbiorcami są: Niemcy, Czechy, Rumunia, Austria, Włochy, Wielka Brytania i Rosja. Z kolei najwięksi konkurenci to: USA, Niemcy, Francja, Japonia, Włochy, Hiszpania oraz Holandia. Jednocześnie Polska zajmuje 12. pozycję wśród największych importerów odzieży.

Aktualnie w polskim przemyśle mody zatrudnionych jest ponad 131 tysięcy pracowników (dla porównania w 2007 roku było ich 230 tysięcy). Spadek ten może być spowodowany zniechęcającymi, niskimi pensjami – średnio aż o 35 procent mniejszymi niż w przemyśle.

Z pewnością poprawa sytuacji polskiego sektora mody i tekstyliów uzależniona jest



Współczesne przemysły włókienniczy i odzieżowy należą do najbardziej wiodących i innowacyjnych

od wzrostu efektywności i konkurencyjności. Wymaga to stopniowej wymiany parku maszynowego, inwestowania w innowacje produktowe i technologiczne oraz w rozwój edukacji na poziomie średnim i wyższym technicznym. Przemysł mody musi być bardziej otwarty na potrzeby konsumentów o nietypowych rozmiarach, zapotrzebowania na odzież ochronną i sportową, a także na uruchamianie działań proeksportowych. Prawda, że panująca pandemia nie ułatwia rozwijania aktywności w tych obszarach. Z analizy działań podejmowanych przez europejskich liderów przemysłu mody wynika, że dążą oni do rozwoju i stosowania inteligentnych tekstyliów, rozwoju i wdrażania tekstroniki, czyli tekstyliów zintegrowanych z układami elektronicznymi, rozwoju wyrobów ekologicznych i zastępowania tradycyjnych surowców surowcami ze źródeł odnawialnych i biodegradowalnych. Zatrzymajmy się chwilę na rosnącym zainteresowaniu produkcją tekstroniki oraz „inteligentnych tekstyliów”, czyli materiałów reagujących na bodźce zewnętrzne, takie jak temperatura, wilgotność, substancje chemiczne i zmianę swoich właściwości w trakcie użytkowania. Nie powinno to dziwić,

bo to tekstronika jest jednym z kierunków rozwoju inteligentnych tekstyliów. Niezależnie od jej wykorzystania w wyrobach dla potrzeb wojska czy służb ratowniczych, z równym powodzeniem tekstroniki używa się w tekstyliach poprawiających funkcjonalność komercyjnie dostępnych wyrobów włókienniczych. Przykładem mogą być kurtki zintegrowane z odtwarzaczami mp3, elastyczne telefony czy odzież ze zintegrowaną elektroniką medyczną. Rozwój tekstroniki to również wielka szansa na wsparcie ochrony zdrowia, ratownictwa, ochrony osobistej, sportu, sił zbrojnych i policji i wielu innych obszarów.

Raport Instytutu Analiz Rynku Pracy wspomina także główne bariery rozwoju sektora przemysłu mody, zaliczając do nich sytuację gospodarczą spowodowaną pandemią, rosnące koszty zatrudnienia, zmienność preferencji, osłabioną współpracę przedsiębiorstw.

W przyjętej przez Komisję Europejską wizji strategicznej dla przemysłu włókienniczego i odzieżowego do 2025 roku położono nacisk między innymi na potrzebę rozwoju innowacji produktowych, procesowych i rozwój nowych rynków; konieczność zmniejszenia zużycia zasobów nieodnawialnych i zwiększenia udziału surowca pochodzącego z recyklingu. W dobie szybkich zmian nie tylko w obszarze technologii, niezwykle ważne staje się stałe kształcenie producentów i współpraca z wysoki wykwalifikowanymi specjalistami kreującymi i wdrażającymi nowe technologie włókiennicze. Z tego powodu Komisja Europejska szczególnie naciska kładzie na rozwój ścisłej współpracy między uczelniami, szkołami i biznesem. To, oczywiście, tylko niektóre ważne wnioski płynące z raportu.

Powstaje pytanie, jak będzie wyglądał polski i europejski przemysł włókienniczy i mody? Z pewnością dużo zależy od decyzji poszczególnych rządów, instytucji Unii Europejskiej oraz samorządów regionalnych i lokalnych, które zechcą lub nie wykorzystać szansę, jakie niesie ze sobą rozwój przemysłu mody i inteligentnych wyrobów włókienniczych. ●

Bezpiecznie lecimy na wakacje

Wakacje za pasem. Z pewnością wielu z nas, jeżeli jeszcze nie ma zaplanowanych zagranicznych wyjazdów, to już o nich myśli. Są również i tacy, którzy podróż do dalekich, ciepłych krajów mają za sobą, ale zapewne znajdują się jeszcze ci, którzy polecą gdzieś po raz pierwszy. A warto wiedzieć, jak dobrze przygotować się do podróży, na co zwracać uwagę, co wolno, a czego nie. Spróbujemy odpowiedzieć na te pytania, a skoncentrujemy się na kwestiach bezpieczeństwa.

PAWEŁ WĘŻYK



Największe zmiany dotyczące bezpieczeństwa lotów nastąpiły po ataku na wieżę World Trade Center w 2001 roku. W zasadzie każdy zamach lub choćby nieudana próba powodowały powstanie nowych procedur, przepisów czy ograniczeń. Można śmiało powiedzieć, że wszystkie zostały napisane „krwią” niewinnych ludzi. A wszystko po to, żeby w przyszłości taka sytuacja się nie powtórzyła. Dlatego właśnie przed wylotem na upragnione wakacje przechodzimy mniej lub bardziej skrupulatne kontrole. Warto się do nich odpowiednio przygotować, żeby obyło się bez przykrych niespodzianek.

Zwykle zabieramy z sobą w podróż dwa bagaże. Dużą walizkę – tzw. bagaż główny, który trafia do luku bagażowego samolotu oraz małą torbę lub walizkę, którą możemy wziąć ze sobą na pokład. Zdecydowanie większe ograniczenia, jeżeli chodzi o zabierane przedmioty, dotyczą właśnie tego małego bagażu podręcznego, który będzie nam towarzyszył w podróży w kabinie pasażerskiej i w każdej chwili będziemy mieli do niego dostęp. To właśnie z tą małą walizką udajemy się do punktu kontroli bezpieczeństwa. – *Jeżeli chodzi o samą kontrolę – mówi Paweł Pawlik dowódca zmiany Służby Ochrony Lotniska (SOL) w Łodzi – to pierwsza osoba, z którą zetknie się pasażer w takim punkcie, ma za zadanie przygotować go w odpowiedni sposób do kontroli i jedyne co wystarczy, to posłuchać jej. Tam możemy zostać poproszeni o wyjęcie niektórych przedmiotów z bagażu, takich jak elektronika, płyny itp.*

W punkcie kontroli bezpieczeństwa będziemy mieli okazję zobaczyć szereg maszyn, które pomagają operatorom w wykryciu przedmiotów zabronionych: skanery, urządzenia RTG czy bramki do wykrywania przedmiotów metalowych. – *Celem pracy tych urządzeń i ludzi je obsługujących – dodaje pracownik lotniska – jest wyłącznie bezpieczny wylot, a potem powrót pasażerów. Podróż ma być bezpieczna. Dla ułatwienia na stronie internetowej Portu Lotniczego w Łodzi w zakładce „dla pasażera” dostępne są instrukcje oraz lista przedmiotów zabronionych. Warto przed lotem zapoznać się z tymi informacjami.*

PORT LOTNICZY ŁÓDŹ



Łódzkie lotnisko oferuje kilka bardzo atrakcyjnych kierunków wakacyjnych do Włoch, Bułgarii, Turcji

Lista przedmiotów zabronionych

Na liście przedmiotów zabronionych oprócz tak oczywistych, jak broń palna czy biała, petardy czy materiały radioaktywne, są również substancje płynne, takie jak: żele pod prysznic, pasta do zębów, a nawet tusz do rzęs. Ale w przypadku kosmetyków nie chodzi o zagrożenie, które mogą powodować. Raczej o wielkość opakowania. Do lotu w kabinie dopuszczone są płyny w łącznej ilości nieprzekraczającej jednego litra, zapakowane w strunową torebkę. Co najważniejsze: wielkość jednego opakowania np. pasty do zębów nie może przekraczać 100 ml. Warto więc dokładnie obejrzeć tubki, fiolki i butelki, żeby nie stracić ulubionych perfum, które bezwzględnie wylądują w koszu na śmieci.

Paweł Pawlik zwraca również uwagę na przewożone pamiątki. Także w tym przypadku warto zapoznać się z ograniczeniami. Wszelkiego rodzaju przedmioty ze skóry węży, krokodyli, wyroby z kości słoniowej są zabronione i wysoko karane. Niektóre produkty spożywcze, a nawet zwykły piasek z plaży lub kamienie mogą stanowić poważny problem. Włoska wyspa Sardynia słynie z unikatowego białego piasku. Za próbę jego wywiezienia może grozić nawet więzienie. Warto o tym pamiętać.



Zabronione do przewozu przedmioty usunięte z bagażów podręcznych pasażerów

Ze Zgierza najbliższymi mamy na lotnisko na Lublinku. Mimo że oferta lotów w porównaniu choćby z lotniskiem w Warszawie jest skromna, to jednak można znaleźć tam kilka ciekawych kierunków. Od 20 czerwca będzie można polecieć do Kijowa na Ukrainie, a od początku lipca na Sycylię czy do Bolonii we Włoszech. Wracają również połączenia do Irlandii, Wielkiej Brytanii oraz czarterowe loty do Turcji i Bułgarii. Każdy może wybrać coś dla siebie.

JAKUB NIEDZIELA



To pytanie musiało się pojawić, szczególnie że mój rozmówca to stateczny trzydziestokilkulatek posiadający żonę i dzieci. Czy to normalne, aby dorosły mężczyzna zajmował się klockami? – Taka wątpliwość może

się pojawić – śmieje się pan Konrad. – *Widomo, że ta pasja narodziła się jeszcze w dzieciństwie. Klocki były wtedy moją ulubioną zabawką. Jednak świadomość drzemącej w klockach LEGO kreatywności i możliwości zbudowania z nich praktycznie wszystkich, została ze mną na zawsze i była inspirująca w późniejszych latach.*

Martwe zło

Pierwsze LEGO Konrad Mikinko dostał w prezencie jako sześciolatek (na przełomie lat 80. i 90.). Jak wiele osób ze swojego pokolenia zakochał się w kolorowych klockach. Z zapałem zaczął budować swoje pierwsze konstrukcje i modyfikować zestawy seryjne. Z czasem, jak wielu młodych ludzi, zaczął odkrywać inne hobby, m.in. gry komputerowe, kino czy modelarstwo. Pieczołowicie sklejał samochody, samoloty, czołgi miały jednak, według pana Konrada, jedną wadę: gotowego obiektu nie dało się już przebudować, wyjąć z niego coś innego, na przykład, gdy model się znużył. Pewnego razu zgierzanin, już wkraczający w dorosłość, oglądał po raz kolejny ulubiony horror „Martwe zło”. Pomyślał o stworzeniu makiety domu, w którym rozgrywa się akcja filmu. – *Pierwsza myśl: modelarstwo, ale taki domek będzie na stałe i nie będzie można go zmodyfikować. A co jeśli postanowię zmienić makietę na inną? Może więc LEGO? I tak wyglądał mój powrót do klocków. Przygotowując makietę, zacząłem kupować zestawy i pojedyncze elementy. No i się wkręciłem – wspomina pan Konrad.*

Klocki Kanał

Kilkaset tysięcy. To odpowiedź na pytanie, ile zgromadził do tej pory klocków LEGO. W większości to uniwersalne elementy, które mogą być używane przy budowie różnych modeli. Przez długi czas „dzieła” pana Konrada cieszyły tylko autora i krąg najbliższych odwiedzających jego mieszkanie. W 2014 roku zgierzanin uruchomił „Klocki Kanał” na You Tube. Można podejrzeć tam, jak buduje swoje konstrukcje (a także porównuje klocki różnych marek i recenzuje zestawy). Po siedmiu latach z uśmiechem mówi o sobie „jeden z ojców, a może i dziadków polskiego klockowego YT”. Był jednym z pierwszych polskich popularyzatorów LEGO w tym serwisie. W pewnym momencie „Klocki Kanał” miał drugi lub trzeci wynik pod

Św. Katarzyna z klocków LEGO

Ma na swoim koncie stadiony piłkarskie, skocznie narciarskie, restauracje. Twierdzi, że nie ma obiektu, którego nie można odtworzyć za pomocą klocków LEGO. Zgierzanin Konrad Mikinko, absolwent SP 6 i „Staszica” pozostaje wierny swojej dziecięcej pasji.



Konstruktor przy makiecie Wioski Krondor

Najsłynniejszy zgierski kościół odwzorowany z klocków LEGO

względem gromadzonych widzów. Do dziś filmy Konrada Mikinko na YT mają ponad 6 milionów wyświetleń. – *Nie ukrywam, że nagrywanie i pokazywanie tych filmów pozwoliło otworzyć mi się na ludzi, a jestem osobą dosyć nieśmiałą – opowiada. – Zaczęłem być nawet rozpoznawany, pozdrawiały mnie na ulicy nieznanne osoby, które okazywały się widzami „Klocki Kanał”.*

McDonald’s i św. Katarzyna

Jednym z jego „dzieł” jest zestaw: transformator mocy, dwie turbiny wiatrowe oraz fragment podstacji do elektrowni wiatrowej. A wszystko to zrobione z klocków! Konstrukcja została kupiona przez pracodawcę pana Konrada, firmę zajmującą się energetyką. Dużą popularnością cieszy się film z 2019 roku, gdzie pan Konrad pokazuje, jak skonstruował z LEGO... zgierskiego McDonald’sa. Prezentacja trwa niecałe dwanaście minut. W rzeczywistości prace nad modelem trwały ponad trzy miesiące. Kilka lat wcześniej, jeszcze w czasach przed „wejściem” na YT, zbudował z klocków

najbardziej charakterystyczną budowlę Zgierza, czyli neogotycki kościół św. Katarzyny. W tym przypadku prace trwały około dwóch miesięcy. Konstruktor przyznaje, że czas wykonania związany jest zarówno ze skalą trudności, liczbą wolnych godzin, jak i z dostępnymi funduszami. Kolejnych zestawów nie da się dokupować tydzień po tygodniu ze względu na cenę...

Dużym ułatwieniem dla twórców modeli jest serwis BrickLink, gdzie po wpisaniu typu klocka, jego koloru i potrzebnej liczby pojawiają się oferty innych użytkowników. Innym pomocnym narzędziem są programy komputerowe, gdzie można zapisać, jak wyglądało krok po kroku tworzenie makiety z LEGO. Przydają się, gdy autor chce odtworzyć model, który z różnych względów został rozebrany i spakowany do pudełka.

Fani proszą

„Wracaj Konradzie!” – tego typu komentarzy nie brakuje pod filmami na „Klocki Kanał”. Życie rodzinne i zawodowe spowodowało, że ostatnio zgierzanin ma problem ze znalezieniem czasu na LEGO, nawet gdy żona wspiera jego klockową pasję. Jednak nie traćmy nadziei – w trakcie jest już budowa makiety zamku Draculi. Rośnie też syn Grześ – dziś 5-letni – który ma w przyszłości pomagać ojcu przy tworzeniu modeli i nagrywaniu filmów. ●

Niesamowita Crazy Zebra

Anna Baczyńska, pseud. Crazy Zebra rozbiła medalowy bank podczas XV Otwartych Mistrzostw Polski w Strzelectwie Westernowym, które odbyły się w połowie maja na strzelnicy westernowej w Chrzastowie Starym w gminie Parzczew. Zgierzanka zdobyła złoto w głównej dyscyplinie zawodów Cowboy Acting Shooting w swojej kategorii, pierwsze miejsce w konkurencji gangstersko-drugowojennej oraz w konkurencji dzika banda. Uplasowała się na drugim miejscu w dyscyplinie Cowboy Mounted Shooting polegającej na strzelaniu do celu z galopującego konia i wygrała w rankingu ogólnym na najlepszą zawodniczkę wśród kobiet.

RENATA KAROLEWSKA



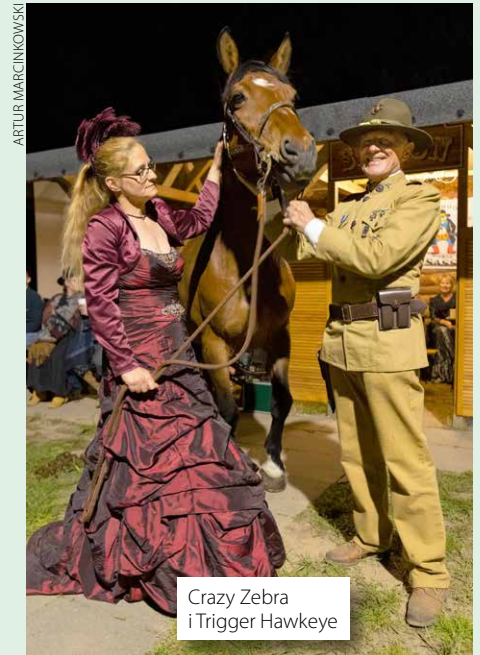
Konkurencje strzelectwa westernowego różnią się rodzajem używanej broni. Zawodnicy korzystają z oryginałów lub replik pistoletów, rewolwerów, strzelb i karabinów. Jest to tak zwana broń ostra. Dla-

tego uprawianie tego sportu łączy się z koniecznością posiadania pozwolenia na broń, mimo że w niektórych konkurencjach używa się wyłącznie ślepej amunicji z prochem czarnym, który pozwala ocenić, czy trafiło się do celu. Poza niezbędnymi zezwoleniami, od uczestników wymaga się też odpowiedniego wyglądu. Na zawodach obowiązują stroje z epoki, cywilne lub militarne, dostosowane do rodzaju używanej broni. W przypadku dyscyplin konnych dodatkowo liczą się umiejętności jeździeckie i dobrze przygotowany wierzchowiec. – *Konia trzeba osłuchać ze strzelaniem. A można to robić z użyciem broni hukowej na miejscu w stajni,*

co nie zawsze jest takie proste albo zawozić go na teren strzelnicy i tam przyzwyczajać konia do wystrzałów. To wszystko kosztuje i jest trudne w realizacji – mówi świeżo upieczona mistrzyni Polski Anna Baczyńska.

Organizatorem mistrzostw było Polskie Stowarzyszenie Strzelectwa Westernowego, którego prezesem jest Włodzimierz Łuczyński, pseud. „Trigger Hawkeye” – łódzki lekarz, a zarazem pionier i animator strzelectwa westernowego w naszym kraju. W Polsce liczy ono około 70 osób, z czego tylko niewielka grupa uprawia strzelectwo konne. Zgierzanka jest jedną z nich. Wszyscy członkowie posługują się pseudonimami.

Warto wspomnieć, że obiekt, na którym odbywały się zawody to pierwsza w Polsce strzelnica westernowa, dodatkowo w pełni dostosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych i posiadająca arenę dla dyscyplin konnych. Mistrzostwa Polski w dyscyplinie Cowboy Mounted Shooting odbyły się po raz trzeci. Pierwszym mistrzem kraju była... również Crazy Zebra. ●



Crazy Zebra i Trigger Hawkeye



Podczas zawodów obowiązują stroje z epoki



Jedną z dyscyplin polega na strzelaniu do baloników z siodła galopującego konia

Pomocowe i pomocne grupy zgierzan

Media społecznościowe stały się dla wielu użytkowników Internetu jednym z najważniejszych źródeł informacji, a przede wszystkim komunikacji międzyludzkiej. Powszechnym zjawiskiem stało się łączenie użytkowników Facebooka w grupy, dzięki którym rozwijane są pasje i zainteresowania w zakresie różnorodnych dziedzin, pomaganie innym i sobie nawzajem poprzez działalność charytatywną, wymianę rzeczy czy usług.

W 2020 roku opisywaliśmy na łamach miesięcznika grupy z Facebooka, które zostały uruchomione z potrzeby niesienia pomocy medykom w pierwszych miesiącach walki z koronawirusem. Wśród nich była zgierska „Widzialna Ręka”, której działalność nie ograniczyła się do dostarczania do szpitali niezbędnych, a brakujących wówczas środków ochrony, posiłków czy nawet zwykłej kawy. Członkowie tej grupy nigdy nie byli i nie są obojętni na wołanie o pomoc. Ostatnie działania prowadzone są na rzecz szpitala psychiatrycznego dla dzieci w Łodzi, dla którego zbierane są gry, książki, zabawki, przybory plastyczne i odzież. Dzięki darczyńcom (prywatnym i firmom), Tomaszowi Miśkiewiczowi – pomysłodawcy i administratorowi grupy udało się w kilku turach dostarczyć ze Zgierza prezenty na Dzień Dziecka, a także nagrody dla najlepszych uczniów tamtejszej szkoły.

Cały czas działa i stara się o środki finansowe grupa „Licytacja dla Hospicjum w Zgierzu”, na której zgierzanie, oddając na licytacje przedmioty, powiększają zawartość skarboxki w serwisie Zrzutka.pl/8y2rsy. Środki mają zostać przekazane na ukończenie budowy hospicjum.

Wśród innych zgierskich grup facebookowych warto wskazać te, które aktywizują zgierzan chcących oddać, czy wymienić się różnymi niepotrzebnymi przedmiotami. Szukają one i znajdują nowych właścicieli. Zwykle ogłoszenia przestają być aktualne w ciągu

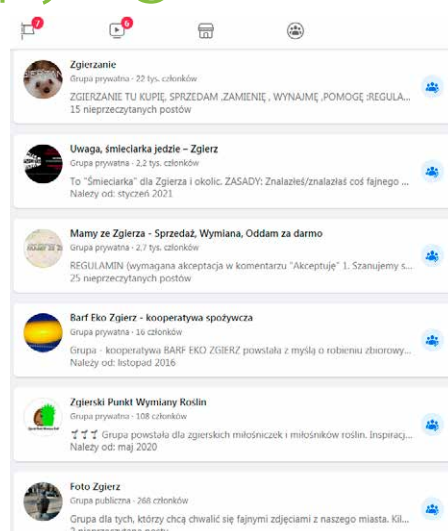
kilku minut. Członkowie tych grup prześcigają się w wyłapywaniu oddawanych przedmiotów, a ogłoszeniodawca cieszy się, że jego rzeczy zyskują drugie życie. Grupa „Uwaga, śmieciarka jedzie – Zgierz” zakłada możliwość umieszczania ogłoszeń o bezpłatnym oddawaniu rzeczy, choć jej pierwotnym i aktualnym celem jest wskazywanie ciekawych znalezisk, na przykład przy osiedlowych śmietnikach.

Na podobnych zasadach działa grupa „Przydasie Zgierz. Wymienialnia Zgierz”, choć tutaj, jak sama nazwa wskazuje, członkowie wymieniają się przedmiotami.

Inną pozytywną grupą jest „Zgierski Punkt Wymiany Roślin”, na której można oddać lub wymienić się kwiatami doniczkowymi, ale również ogrodniczymi akcesoriami. Powinni tu zaglądać miłośnicy roślin domowych, którzy szukają ciekawych okazów, a w razie czego przygarzną te niechciane, którym grozi wyrzucenie.

Dla rowerzystów, którzy chętnie wybiorą się z grupą fanów dwóch kółek na wycieczki krajoznawcze, powstała grupa „Rowe-Zgie-Rzyści”. W jej opisie czytamy: „Grupa dla pasjonatów rekreacyjno-turystycznej jazdy na rowerze w wieku do lat 100. Jazdy nie-nachalnej (50-60 km max dziennie), z podziwianiem krajobrazów i turystycznych atrakcji. Wyjazdy (4-5 w roku) we wszystkie zakątki Polski, niskobudżetowe, w dobrym towarzystwie”. Jak do tej pory członkowie tej grupy odwiedzili między innymi okolice Augustowa, Mazury czy Lubelszczyznę. Na Facebooku umawiają się na kolejne wyprawy, a z już odbytych zamieszczają fotorelacje.

Ostatnia grupa, którą warto przybliżyć, jest chyba największa, ale też dotyczy najbardziej ogólnych spraw zgierzan. Chodzi o grupę „Zgierzanie”, która liczy ponad 22 tysiące członków. – *Ona ułatwia komunikację między mieszkańcami, jest największym w tym momencie medium wymiany informacji*



Na Facebooku można znaleźć blisko 100 różnych grup związanych ze Zgierzem

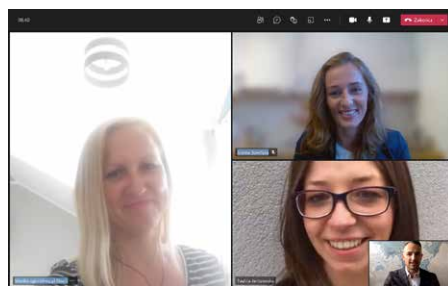
i doświadczeń mieszkańców, od prostych pytań „Gdzie kupię?”, „Gdzie załatwię?”, „Potrzebuje informacji” itp. po wszelkiego rodzaju pytania specjalistyczne – mówi Adrian Lewandowski, jeden z administratorów grupy. – Mamy na swoim koncie również akcje wychodzące poza Internet, na przykład charytatywne na rzecz domów dziecka, czy zgierskiego schroniska dla zwierząt, w które zaangażowały się osoby prywatne i firmy – dodaje. Dość powiedzieć, że sam artykuł w dużej mierze oparty jest na pomocy członków tej grupy.

Jak przyznają administratorzy, każda z grup ma na celu tworzenie zgierskich społeczności, integrowanie ich członków również poza siecią, ale przede wszystkim wpływanie na pozytywną zmianę otoczenia. To jedna z zalet i możliwości, jakie daje Internet. Warto dołączyć lub stworzyć własną inicjatywę. To propozycja nie tylko na czas pandemii.

Edukacja

Pedagodzy za stołem transformacyjnym

Przedstawiciele siedmiu zgierskich szkół zasiedli do „stołów transformacyjnych”, które są niczym innym, jak cyklem spotkań służącym zrozumieniu wartości i znalezieniu możliwości zastosowania ich w codziennym życiu, w pracy. Zgierscy pedagodzy spotykali się online. W tym czasie rozważali różne ścieżki rozwoju w oparciu o wybrane uniwersalne wartości: nadzieję, słuchanie, docenianie, spójność, przebaczenie, pomnażanie. Zgodnie z ideą takiego treningu, uczestnicy uczą się wprowadzania pozytywnych zmian do życia innych ludzi w taki sposób, aby później stać się katalizatorami tych przemian w swoich środowiskach: w pracy, w domu, w gronie znajomych. Aby osiągnąć cele, potrzebują narzędzi, które pozwolą im



Pedagodzy ze zgierskich szkół spotykali się online, aby podnieść swoje profesjonalne umiejętności inspirowania innych do zmian

nie tylko na wdrożenie idei w życie, ale także mierzenie efektów swoich wysiłków. Te

otrzymali w czasie treningów. – *Kiedy decydujemy się na przyjęcie pewnego zestawu wartości i zobowiązujemy się z określoną grupą ludzi wprowadzać drobne działania, wiemy, dokąd zmierzamy i możemy śledzić własne postępy – mówi zgierzanin, coach John Maxwell Team Bartłomiej Noga, inicjator wydarzenia.*

Zadaniem uczestników każdego ze stołów transformacyjnych było wypracowanie sprecyzowanych, konkretnych i mierzalnych kroków działania.

Idea stołów transformacyjnych od kilku lat jest prowadzona z powodzeniem w krajach na całym świecie i adresowana jest zarówno do przedstawicieli różnych grup zawodowych, jak i do najwyższych urzędników państwowych. (rk)

Zgierski Dzień Dziecka

– objazdowy i objazdowy

Nic tak nie cieszy, jak uśmiech dziecka, a tym bardziej setki uśmiechów, które słycać było w wielu miejscach w Zgierzu podczas Objazdowego Dnia Dziecka. Tańce, zabawy i konkursy to atrakcje przygotowane dla najmłodszych przez ekipę z Centrum Kultury Dziecka i „dostarczone” przez zabytkowy autosan H9-21.

Tegoroczne obchody Dnia Dziecka w Zgierzu miały charakter hybrydowy. Wstępne działania rozpoczęły się właściwie już w ostatnich dniach maja. Zeszłoroczny sukces internetowego konkursu „Dojrzyj Jeża” skłonił organizatorów do przygotowania kolejnej edycji zabawy. Polegała ona na przyjrzeniu się fotografiom umieszczonym na facebookowym profilu CKD i zliczeniu ukrytych w różnych przestrzeniach (głównie firm i instytucji) maskotek zgierskiego jeża, a dodatkowo odgadnięciu miejsca, w którym działa się akcja. Wygrywali najbardziej spostrzegawczy i jednocześnie doskonale znający Zgierz uczestnicy. Wszyscy

jednak czekali na to, co miało wydarzyć się 1 czerwca. Organizatorzy wynajętym, wesołym autobusem odwiedzili pięć lokalizacji w mieście, a w każdej przeprowadzili kilka pokazów i zabaw dla najmłodszych. Prezentacje taneczne w wykonaniu tancerzy ze szkoły Perfect Show, sztuczki cyrkowe z udziałem kłownów i sztuczkarzy, wspólne płyty i konkursy wywołały radość u dzieciaków i dorosłych. Objazdowa forma obchodów miejskiego Dnia Dziecka przewidziana była ze względu na bezpieczeństwo pandemiczne. Bo choć z każdym dniem luzowano obostrzenia, to jednak organizatorzy wydarzeń kulturalnych cały czas starają się o zachowanie zasad ograniczających możliwość rozprzestrzeniania koronawirusa. A wynajęcie zabytkowego autosanu H9-21 samo w sobie stanowiło nie lada gratkę. Niejednemu dorosłemu przypomniało beztrudnie lata dzieciństwa, szczególnie podróże na kolonie, a u najmłodszych wywołało żywe zainteresowanie i chęć przejażdżki pojazdem



Finał objazdowego Dnia Dziecka odbył się w parku miejskim. Tu też zgromadziła się największa grupa dzieciaków

z innej epoki. Ostatnim przystankiem był park miejski, w którym jak zwykle nie brakowało dodatkowych atrakcji: placu zabaw, dmuchańców, wesołego miasteczka, straganów z przekąskami. Impreza trwała do wieczora. (mz)

Na czasie

Pierwsza pomoc zwierzętom domowym i dzikim

2 czerwca przypada Dzień Pierwszej Pomocy dla Zwierząt Dzikich i Domowych. W tym roku dzień pomocy będziemy obchodzić dopiero po raz drugi. Powstał z inicjatywy fundacji „The Adventure Starts Here Foundation”, której ambasadorką jest mała reporterka Nela – bohaterka i narratorka serii książek podróżniczych i filmowych reportaży, opisujących wyprawy dziewczynki

do egzotycznych krajów. Dzień ten powstał w ramach ogólnopolskiej kampanii społecznej #Usta-Pysk. A jego celem jest poznanie i zapamiętanie zasad prawidłowego udzielania pierwszej pomocy przedweterynaryjnej dla zwierząt. Fundacja przeprowadziła badania, a jej wyniki mogą być niepokojące. Zaledwie 28 procent ankietowanych zna zasady udzielania pierwszej pomocy zwierzętom

domowym, takim jak psy, koty, chomiki czy świnki morskie. A w przypadku zagrożenia zdrowia dziko żyjących zwierząt, zaledwie 19 procent badanych wie, jak im pomóc. Fundacja opracowała szereg materiałów dostępnych w Internecie, z których dowiemy się, co należy zrobić w sytuacji np. gdy pies lub kot zakrztusi się jedzeniem, albo gdy stworzenie straci przytomność. (ea)

Jak im pomóc, żeby nie zaszkodzić

Dzikie zwierzęta

Udzielając pomocy zwierzętom dzikim, przede wszystkim powinniśmy pamiętać o swoim bezpieczeństwie. Unikamy kontaktu bezpośredniego, aby nie zarazić się wścieklizną. Pomocy udzielamy bez dotykania zwierzęcia gołymi rękami. W miarę możliwości próbujemy zabezpieczyć je z użyciem koca, pudełka lub kurtki. Wzywamy pomoc na miejsce lub jeśli jest taka możliwość, przewozimy do najbliższej lecznicy. Jedną z nich jest Ośrodek Rehabilitacji Dzikich Zwierząt w Łódzkiej Łągiwnikach.

Zwierzęta domowe

Przed przystąpieniem do pierwszej pomocy należy sprawdzić: czy nic nie znajduje się w drogach oddechowych, czy zwierzę

oddycha, czy jest tętno i czy zwierzę reaguje na bodźce. Wówczas dzwoniemy po pomoc. Zwierzę należy położyć na boku tak, aby szyja i głowa były w linii prostej. Sprawdzając, czy bije serce. Jeśli tak, a zwierzę nie oddycha, to rozpoczynamy sztuczne oddychanie. Dłoń zwiijamy w rulon, obejmując swoje usta oraz pyszczek zwierzęcia i wdmuchujemy powietrze. Gdy serce nie bije, rozpoczynamy jego masaż. Przykładamy dłoń w okolice klatki piersiowej i uciskamy. Kontynuujemy, aż czynności życiowe powrócą lub do czasu przybycia specjalistycznej pomocy. Oczywiście rodzaj naszej pomocy jest uzależniony od tego, jakim zwierzęciem się opiekujemy. Dlatego warto zapoznać się z materiałami udostępnionymi przez fundację. Znajdziemy je między innymi pod adresem: <http://fundacjaneli.org/usta-pysk/>.



Możemy uratować życie i zdrowie nie tylko psu czy kotu, ale także ptakom i innym przedstawicielom fauny

Dzik – nieproszony gość zgierskich osiedli

Spotkać dzika w Zgierzu to nie sztuka. Na Kuraku, w pobliżu działek przy Osiedlu 650-lecia dość często zdarza się, że zwabione wonią resztek jedzenia czworonogi żerują w pobliżu kubłów z odpadkami. Dla dzieci to zapewne atrakcja, ale pamiętajmy, że dzik nie jest kanapowym pieskiem. I może stanowić dla człowieka spore zagrożenie.

REMIGIUSZ MIELCZAREK

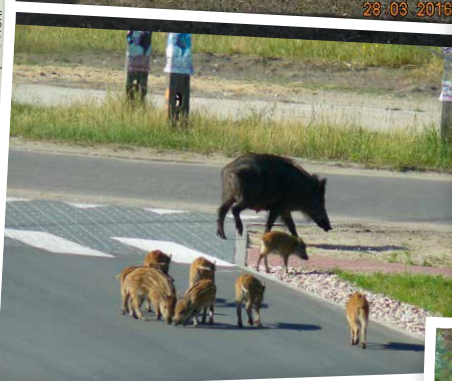


Dziki bardzo rozmnożyły się w ostatnich latach. Problem dotyczy miast i osiedli w całej Polsce – zwłaszcza tam, gdzie domostwa ludzi sąsiadują z obszarami leśnymi. W Zgierzu jest kilka takich miejsc i nieprzypadkowo tam właśnie zdarzały się spotkania dzików z okolicznymi mieszkańcami.

Nie należy zbyt blisko podchodzić do dzików. Zaniepokojony, rozjuszony jest bardzo niebezpiecznym zwierzęciem. Odnotowano nawet przypadki, gdy zmuszony do samoobrony pokonywał niedźwiedzia! Dlatego w swoim naturalnym środowisku dorosły dzik nie ma wrogów: leśne drapieżniki, jak właśnie niedźwiedzie, wilki czy rysie, polują na młode osobniki zwane warchlakami. Zagrożenie stanowi dla niego jedynie człowiek i to głównie uzbrojony w broń palną: dzik w Europie nie należy do zwierząt zagrożonych wyginięciem, jego pogłowie jest kontrolowane.

Według polskiego prawa łowieckiego nie ma obecnie okresu ochronnego, w którym polowanie na te zwierzęta byłoby zabronione. To zapewne w związku z liczbą tych zwierząt: ostatnie dane na temat populacji dzika w Polsce mówią o liczbie około 270 tysięcy osobników. Czemu aż tak wiele? Na ten temat istnieją różne teorie. Jedna z nich mówi, że zachęcone łatwością zdobywania pożywienia (między innymi na ludzkich śmietnikach), dziki porzuciły swój godowy obyczaj rozmnażania się raz w roku, zimą. Obecnie zdarza się, że leśnicy obserwują te same lochy prowadzące młode dwa razy na rok. To by znaczyło, że dziki przystosowały się do istniejących warunków tak, że ich mechanizm przetrwania zareagował podwojeniem zdolności rozrodczych! Nie ma na to potwierdzonych dowodów naukowych, ale tłumaczyłoby częstotliwość naszych spotkań z dzikami w pobliżu ludzkich siedzib.

Faktem jest, że natknąć się na dziki wśród zgierskich osiedli możemy dziś o wiele częściej niż przed laty. I choć zwierzę to ludzi się nie boi i daje się łatwo oswajać (nasza pocziwa świnia jest w prostej linii udomowionym dzikiem) – w żadnym wypadku nie wolno zaczepiać dzików, które pojawiają się nam na drodze.



STRAŻ MIEJSKA W ZGIERZU

FILIP DĄBROWSKI

STRAŻ MIEJSKA W ZGIERZU

WŁODZIMIERZ WYSOCKI

STRAŻ MIEJSKA W ZGIERZU

STRAŻ MIEJSKA W ZGIERZU

Dzik ma bardzo dobry węch i słuch, natomiast – ze względu na rozstawienie oczu – niezbyt dobrze widzi to, co jest przed nim. Zapewne dlatego, gdy wyczuje zagrożenie (dotyczy to zwłaszcza matki z dziećmi, czyli lochy z warchlakami), może bez żadnego ostrzeżenia przypuścić atak! Aby uniknąć szarży dzika, najlepiej wdrapać się gdzieś wysoko. Dziki nie potrafią wspiąć się na drzewa. Dlatego wyjściem z sytuacji może

być dla nas przeczekanie na wysokości, aż rozjuszony dzik uspokoi się i odejdzie.

Dziki, pomimo szkód, jakie wyrządzają w uprawach rolnych, to pożyteczne zwierzęta. Są wszystkożerne, a gdy w poszukiwaniu jedzenia spulchniają ziemię, ich zdobyczą stają się często larwy owadów, w tym wielu szkodników. Pozwólmy im zatem bytować w sąsiedztwie naszych gospodarstw: niezaczepiane, na pewno również i nas pozostawią w spokoju. ●

Przedmiot z duszą – masywny, ponad stuletni, przez pokolenia służący zgierskiej rodzinie, a do tego napędzany siłą ludzkich mięśni. Maglownicę zbudowaną w łódzkim warsztacie Karola Krempha (działającym na przełomie XIX i XX wieku) można podziwiać w galerii Miasta Tkaczy. Placówce przekazał ją pan Marek Kawiński, prawnuk Marty i Antoniego Moszczyńskich – małżeństwa, które sprowadziło urządzenie do Zgierza.

Według informacji rodzinnych do wybuchu II wojny światowej pan Antoni prowadził piekarnię przy zbiegu ulic Solnej i dzisiejszej Piłsudskiego. Punkt sprzedaży znajdował się przy ulicy Solnej 5 – i tu trafiła maglownica odkupiona przez państwa Moszczyńskich od pierwotnych właścicieli. Początkowo z urządzenia korzystała tylko rodzina, z czasem na posesję zaglądać zaczęli mieszkańcy dzielnicy. – *Ludzie przywozili całymi wózkami bieliznę czy obrusy do maglowania* – wspomina pani Teresa Kawińska, wnuczka Marty Moszczyńskiej. – *Gdy miałam dziesięć, może dwanaście lat, babcia zdecydowała, że będę jej pomagać w pracy. Nie było to łatwe. Korba, którą poruszałam, była duża i ciężka. Ale efekty były, prawdziwy „listek” wychodził z maglownicy.*

Pod koniec ubiegłego stulecia magiel przy ulicy Solnej zakończył działalność. Od tego czasu urządzenie powoli niszczało. Szczęśliwie o zabytku dowiedział się pracownik Miasta Tkaczy – w efekcie подарowana przez rodzinę maglownica najpierw trafiła do

Zabytkowa maglownica trafiła do Miasta Tkaczy

zgierskiego Centrum Konserwacji Drewna, a następnie do galerii MT. Oficjalne przekazanie z udziałem pana Marka Kawińskiego i Prezydenta Miasta Zgierza Przemysława Staniszewskiego zaplanowano na 14 czerwca.

Odwiedzając Miasto Tkaczy, można nie tylko obejrzeć maglownicę z bliska, ale dowiedzieć się więcej szczegółów o rodzinie właścicieli. Może zresztą w zgierskich szopach znajduje się więcej takich skarbów? (jn)



Maglownicę podziwiano już podczas Zgierskiej Nocy Muzeów

Z Łodzi pod Zgierzem

Tajemnice zgierskiej Malinki

REMIGIUSZ MIELCZAREK



Pięćdziesięciolatkiem z Łodzi dobrze wspominają zgierską Malinkę. Nam, dzieciakom w latach 70. to legendarne miejsce kojarzyło się z ekskluzywnym relaksem nad wodą. Zwłaszcza, jeśli czas wa-

kacji nie pozwalał na dalekie eskapady z rodzicami. Niewiele takich kąpielisk odwiedzić można było w granicach miasta: Stawy Jana, Stawy Stefańskiego, Arturówek... Ale najczęściej i tak lądowało się z rodziną lub (już później) z kolegami na zatłoczonej – oraz pełnej zarazków anginy łódzkiej Fali.

Malinka była też dla nastolatków z Retkini lub Widzewa Wschodu miejscem otoczonym nimbem swoistej – jak dziś się mówi – kultowości. Wszyscy o nim wiedzieli, ale tak naprawdę rzadko kto tam był i widział na własne oczy. Ktokolwiek odwiedził Malinkę, musiał przecież z Łodzi dojechać samochodem. A jak wiadomo, auto za przasných czasów komuny

było dla przeciętnej rodziny co najmniej rarytasem. Dlatego relacje przejętych wydarzeniem kumpli opowiadających, jakie na tej Malince cuda się działy, należało podzielić co najmniej przez dwa. Zwłaszcza, gdy było wiadomo, że delikwent i jego rodzice na co dzień podróżują tramwajem... Mimo to każdy chętnie słuchał tych opowieści, bo w nich odkrywaliśmy wizję niemal amerykańskiego stylu życia. Tak właśnie każdy wyobrażał sobie zagranicę i takie luksusy, jak wyjazdy w tropiki. I co naprawdę działo się w środku lasu tuż za Zgierzem w kierunku na Piątek nie miało już większego znaczenia. Ważne, że w ogóle udawało się niektórym tam dotrzeć. Kto bywał na Malince – był Kimś!

Dzisiaj Malinka przeżywa renesans, także dla łodzian. Oczywiście nie jako tajemnicze miejsce w środku lasu, słabo dostępne przeciętnemu zjadaczowi łódzkiego chleba. Teraz ma to naprawdę być ośrodek pełną gębą, nowoczesny, na wysokim poziomie. No i znacznie lepiej skomunikowany: nie tylko dzięki większej liczbie połączeń autobusowych zgierskiej

„ósemki” ani wyremontowanym dojazdom czy parkingom. Dziś mamy Internet, o którym dzieciaki za komuny nawet nie śmiały marzyć. Można umówić się ASAP na fejsiku, wrzucić znajomym parę fotek na Insta – i już zbiera się ekipa, z którą organizujemy szybki wypad.

I choć próżno szukać wokół Malinki atmosfery dawnej kultowości, w nowej osłonie ośrodek ma szanse pretendować do miana jednego z najlepszych miejsc do wodnego wypoczynku w całej aglomeracji. Na pewno odstawi konkurencję nowością i skalą zastosowanych rozwiązań. Wyczyszczone akweny, przepływ wody, sprzęt, infrastruktura... Zgierzanie tylko czekają, by wraz z nadejściem lata wszystko to wypróbować. A czy zechcą pojawiać się na Malince goście z Łodzi? Na pewno skłonici ich do takiej wyprawy będzie łatwiej niż czterdzieści lat temu. W końcu, gdy chodzi o miejsca aktywnego wypoczynku niezbyt daleko od domu, wielkiego wyboru nie mają. ●

Remigiusz Mielczarek - dziennikarz, PR-owiec, rzecznik prasowy, muzyk, bloger... Urodził się i mieszka w Łodzi, ale od niedawna pracuje w Zgierz. To mu pozwala inaczej spojrzeć na tutejszą grawitację.

JAKUB NIEDZIAŁA



Jeszcze kilka dni przed zamknięciem tego numeru miesięcznika narracja dotycząca Włókniarza wydawała się klarowna. Niekwestionowany lider, świetna skuteczność, awans zbliżający się dużymi krokami. I choć

żadnego z tych stwierdzeń nie trzeba odwoływać, jednobramkowa porażka z Czarnymi Smardzew powinna być sygnałem ostrzegawczym. Przewaga nad drugim w tabeli LZS Justynów nie jest jeszcze bezpieczna, zgierzanie muszą być szczególnie skoncentrowani podczas ostatnich czterech spotkań. Szczególnie że finałowa kolejka (ostatni weekend czerwca) to derby pojedynk z rezerwami Boruty. – *Gdybyśmy nie awansowali, byłibyśmy źli, zszokowani, choć matematycznie wszystko jest możliwe* – tłumaczy trener Łukasz Bartczak. – *Będziemy walczyć, bo staramy się myśleć perspektywnie. Żyjemy nie z tygodnia na tydzień, a z roku na rok. Planujemy naszą przyszłość w lidze okręgowej.*

Grad goli

Rozpoczęli z opóźnieniem. Rozgrywki klasy A, w odróżnieniu od np. meczów IV ligi, wstrzymano ze względu na pandemię. Pierwsze pojedynki rundy rewanżowej rozegrano dopiero pod koniec kwietnia, miesiąc po pierwotnym terminie. Włókniarz Zgierz, choć przymusowa przerwa zakłóciła cykl przygotowań, piłkarską wiosnę rozpoczął rewelacyjnie. Zwycięstwa 8:0 z Pogonią Rogów, 8:1 z LKS Kalonka i 5:0 z Milanem SC Łódź pokazały, że klub z ulicy Musierowicza już nie tylko wypracowywał podbramkowe sytuacje, ale również je wykorzystywał. W połowie maja Włókniarz rozegrał wyjazdowy pojedynek z LZS Justynów, drużyną depczącą po piętach liderowi ze Zgierza. Przysłowiowy „mecz o sześć punktów” rozpoczął się nerwowo, żadna z drużyn nie potrafiła stworzyć zagrożenia pod bramką przeciwnika. Po kwadransie gry to nawet Justynów groźniej zaatakował, szczęśliwie napastnik gospodarzy nie wykorzystał sytuacji sam na sam. Od 30. minuty Włókniarz coraz wyraźniej zaczął przeważać, groźne stawały się stałe fragmenty gry i strzały z dystansu. Wreszcie w samej końcówce pierwszej połowy uderzeniem z 20 metrów Jakub Milczarek otworzył wynik. Po przerwie ataki zgierzanie nasiliły się i choć zdarzało się naszym piłkarzom nie wykorzystywać sytuacji sam na sam (a nawet zmarnować karnego), to dzięki trafieniu Michała Sobczaka Włókniarz wygrał ten ważny mecz 2:0.

Zimny prysznic

Kolejne punkty zgierzanie dopisali dzięki walkowerowi z Polonią Andrzejów. Natomiast nie zamierzała poddawać się tak łatwo drużyna Czarnych Smardzew. Relacja na

Włókniarz Zgierz. Grajcie do końca!

Klub z ulicy Musierowicza rundę rewanżową rozpoczął rewelacyjnie. Trzy pierwsze pojedynki to komplet punktów i bilans goli 21:1. Potem przyszło dwubramkowe zwycięstwo z bezpośrednim rywalem do awansu. Jednak zgierzanie pod koniec maja niespodziewanie doznali też pierwszej porażki.



Sebastian Ceglarski wpisuje się na listę strzelców

Włókniarz Zgierz w 2021 roku obchodzi 75-lecie istnienia



Michał Szczepaniak (zielona koszulka) w ataku na bramkę Milan SC

ich klubowym fanpage'u podkreśla „wielkie skupienie”, „pełną sportową agresję”, „mądrą grę w obronie i odpowiedzialność w drugiej linii”. Dzięki bramce zdobytej w pierwszej połowie Czarni wygrali mecz z liderem, tu znów cytat: „pierwszy raz w historii klubu (...) z wyżej notowanym rywalem – Włókniarzem Zgierz”.

Urazy kilku zawodników i wyjazd Jakuba Bistuły na zgrupowanie do Hiszpanii nie powinny tłumaczyć gorszej dyspozycji zgierzanie. Oby zimny prysznic orzeźwił piłkarzy przed kolejnymi spotkaniami.

Kadra czeka

Wspomniany Kuba Bistuła w maju otrzymał powołanie do reprezentacji Polski w piłce

piłkowej. – *Cieszymy się, że w naszej drużynie jest taki zawodnik. Choć to trochę inna dyscyplina, to czego nauczy się na zgrupowaniu, może przekazać później kolegom w szatni* – mówi trener Łukasz Bartczak.

Bogatą przeszłość w reprezentacji beach soccera (a także w rozgrywkach Ligi Mistrzów piłki plażowej) ma nowy bramkarz Włókniarza Dariusz Słowiński. Skład zgierzanie uzupełnił też w ostatnim czasie Jan Stokłosa, stoper znany m.in. z występów we Włókniarzu Pabianice. Szczęśliwie dla kibiców Włókniarza do zdrowia wrócił Sebastian Ceglarski, regularnie wpisujący się na listę strzelców. Potencjał na ligę okręgową jest, wystarczy teraz postawić kropkę nad i.

Różne oblicza przyjaźni

Prawdopodobnie wszyscy chcemy mieć przyjaciela (lub przyjaciół) i jest to całkowicie naturalne. Nie tylko dlatego, że jesteśmy „zwierzętami stadnymi”. Przede wszystkim z tego powodu, że z przyjacielem możemy dzielić się najważniejszymi momentami w życiu, mieć w nim oparcie emocjonalne i po prostu spędzać miło czas. Przyjaźń ma zbawienny wpływ na naszą psychikę i jest nie do zastąpienia. Najpewniej wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak ważna jest przyjaźń, choć nie zawsze rozpoznajemy wszystkie jej oblicza. Bo tak naprawdę, ma ona niezliczone odmiany. Możemy przyjaźnić się z członkami rodziny, choć to nie zawsze jest takie całkiem oczywiste. Bo tak naprawdę, nieczęsto się to zdarza. Przyjaciół, z którymi nie łączą nas więzy krwi, wybieramy sami. Członkowie rodziny natomiast są nam niejako narzuceni, a to czasem wiele utrudnia. A jednak to właśnie z członkami rodziny spędzamy dużą część swojego życia, więc może warto dać im szansę... Wiadomo, że relacje między rodzeństwem bywają różne, zwłaszcza gdy rodzice mieli w zyciu faworyzować jedno dziecko i wprowadzali atmosferę toksycznej rywalizacji. Jednak z rodzeństwem łączy nas całkiem dużo i zawsze można spróbować poprawiać nadzarpnięte relacje. Przyjaźń z samym sobą



PIXABAY

Więź, która powstaje między człowiekiem a zwierzęciem także nosi znamiona przyjaźni

jest również bardzo niedoceniana. Koniec końców, kto zna nas i nasze potrzeby lepiej niż my sami? Lubienie i docenianie siebie w naszej kulturze często jest odbierane jako zapatrzenie w siebie, myłone z narcyzmem, a jednak niekoniecznie tak musi być. Oczywiście, że nie można przesadzać z miłością własną, bo w nadmiarze nic nie jest zdrowe. Jednak pozytywna relacja z samym sobą jest bardzo istotna dla naszego dobrego samopoczucia i właściwych relacji z innymi.

Kolejnym przykładem przyjaźni, mogą być przyjaźnie internetowe. Być może dla niektórych brzmi to groźnie, jednak spora część osób z „Pokolenia Z” ma bliską osobę, którą poznała przez Internet, z którą nigdy nie spotkała się w realnym świecie. Jeśli zachować odpowiednią ostrożność, to taka relacja może być bardzo wartościowa. Taka przyjaźń jest świetnym rozwiązaniem, gdy szukamy kogoś o specyficznych zainteresowaniach czy poglądach, które niekoniecznie są popularne w naszym otoczeniu.

Warto też powiedzieć o przyjaźni, więzi, która powstaje między człowiekiem a zwierzętami. Ma ona całkiem inny charakter i rządzi się innymi prawami. Nie znaczy to jednak, że jest mniej ważna czy mniej wartościowa. Psy, koty, konie, świnki morskie są dobrymi towarzyszami i słuchaczami. Może dlatego niektórzy cenią je bardziej od ludzi, którzy nie zawsze mają czas na wysłuchanie nas. Niezależnie jednak z kim się przyjaźnimy, pielęgnujmy te relacje, bo są dla nas wszystkich promyczkiem szczęścia w codziennym życiu. (Lilianna Bednarek) ●

(Lilianna Bednarek)

Autorka tekstu jest uczennicą SLO im. R. Traugutta

Kultura

Miasto Tkaczy zaprasza

Wraz z poluzowaniem obostrzeń, ponownie otwierają się instytucje kultury. Warto wybrać się do Parku Kulturowego Miasto Tkaczy, aby sprawdzić, co przez kilka miesięcy się zmieniło. A oferta jest interesująca i dla grup zorganizowanych, i dla indywidualnych zwiedzających. Pracownicy Miasta Tkaczy z przyjemnością oprowadzają i dzielą się wspaniałą historią tego miejsca. Na dziedzińcu prezentowana

jest wystawa opowiadająca o okolicznościach powstania Umowy Zgierskiej i jej wpływie na życie mieszkańców. Udostępniono również faksymile umowy. Mieszkańcy miasta mogą wpisywać się do książki pamiątkowej obchodów 200-lecia Umowy Zgierskiej. Ponadto przedstawiono kulturę i obyczaje XIX wieku, a na scenie zaaranżowano scenografię „Niezwyczajna podróż w czasie” z zabytkowymi urządzeniami. Gdyby pogoda była niesprzyjająca,

to można zajrzeć do środka. We wnętrzach galerii prezentowana jest wystawa fotografii Renaty Pajchel, która jest autorką zdjęć do ponad 100 polskich filmów. Na ekspozycji „Werki Wajda. Renata Pajchel” zgromadzono czarno-białe fotografie przedstawiające różne ujęcia z filmów Andrzeja Wajdy. Autorka zdjęć ponad 30 lat spędziła na planie filmów reżyserowanych przez Wajdę.

A skoro wspominamy o fotografii i filmie, to Miasto Tkaczy zaprasza do wzięcia udziału w konkursie na wykonanie zdjęcia miejsca, które było prezentowane w kadrze filmowym. Szczegóły na facebooku Miasta Tkaczy. Na zwycięzców czekają bardzo atrakcyjne nagrody. (ea)

ARCHIWUM PARKU KULTUROWEGO MIASTO TKACZY



ARCHIWUM PARKU KULTUROWEGO MIASTO TKACZY



ARCHIWUM PARKU KULTUROWEGO MIASTO TKACZY



Miasto Tkaczy można odwiedzić od poniedziałku do piątku w godzinach od 9.00 do 18.00 oraz w soboty od 10.00 do 14.00. Odwiedziny w innym terminie są możliwe po wcześniejszym uzgodnieniu.

Każdego z rozmówców wypytuję o początek przygody z muzykowaniem. Zaskoczysz mnie czymś więcej niż czerwoną Sambą w liceum Staszica, na której grałem ja i wielu początkujących zgierskich rockmanów?

Jeżeli miałbym zacząć opowieść o początkach, to być może zaskoczę cię tym, że zaczynałem w wieku 8 lat. Ale nie uczyłem się grać na gitarze, a na akordeonie. Pobierałem prywatne lekcje przez 3 lata. Dopiero po jakimś czasie mama zapisała mnie do ogniska muzycznego. Szkołę muzyczną rozpocząłem dopiero w wieku 14 lat. Uczyłem się gry na gitarze klasycznej. I tak, na czerwonej Sambie ze Staszica też było mi dane grać (śmiech). Działalność w szkolnym zespole rockowym i w szkole muzycznej toczyła się równolegle.

Jednak poważniejsze granie zaczęło się nieco później?

Tak, znalazłem się w zespole w SEM-ie. Paweł Walczak i Marek Cinkusz byli takimi łowcami talentów, którzy wypatrzyli mnie i zaprosili do wspólnego grania. Zespół nazywał się Transfer. Szefem był Paweł Walczak grający na perkusji, Marek Cinkusz grał na basie, Sławek Stopczyk na klawiszach, a ja na gitarze elektrycznej. Sławek odszedł z zespołu, a zastąpił go Paweł Niewiadomy, którego nazywaliśmy „Docent” – ten pseudonim do dziś funkcjonuje w naszym środowisku. Wynikało to z potrzeby rozróżnienia obu Pawłów, a że Niewiadomy nosił okulary..., to został „Docentem”.

A co z wokalistami?

Do zespołu dołączyła Gosia Tomczak, ale wokalistą przez jakiś czas był też Wojtek Strzelecki – obecnie śpiewak Teatru Wielkiego. Z tym zespołem braliśmy udział w wielu konkursach muzycznych. Samych koncertów było mniej – raczej przeglądy ogólnopolskie: Open Rock w Krakowie, konkurs w Golubiu-Dobrzyniu, OMPP w Łodzi. Podczas tego ostatniego dostaliśmy wyróżnienie. Jednym z jurorów był wtedy Krzysiek Szmigiero, gitarzysta, który wyróżnił mnie za solówki na gitarze elektrycznej.

Które to były lata?

Początek 80. W połowie dekady zespół Transfer przestał istnieć, a w jego miejsce pojawił się nowy projekt. W szkole muzycznej II stopnia poznałem kolegę pochodzącego z Kłodzka, Darka Czerwenkę, który grał na gitarze pod pseudonimem Roho Konar. Dołączyłem do niego i tak powstał duet gitarowy, któremu firma Bravo wydała oficjalną kasetę. Płyty jeszcze nie było. Dużo koncertowaliśmy, ale po ukończeniu szkoły rozstaliśmy się.

Nastaly lata 90. Opowiedz o tym słynnym i ważnym dla muzycznego Zgierza koncercie w SEM-ie, który współorganizowałeś, a na którym miałem okazję wystąpić.

To był koncert „SOS dla rock muzyki Zgierzka”. Chodziło nam o to, żeby zainteresować

Muzyczna pasja sposobem na życie

Jego dorobek artystyczny i pedagogiczny wzbudza podziw i szacunek wielu zgierzan, i nie tylko. Zespoły, w których grał i gra, znane są w całej Polsce. Koncertował w wielu krajach Europy. Krzysztof Kociszewski postanowił w rozmowie z Witkiem Świątczakiem podzielić się swoją historią, której znaczenie do dziś doceniają muzycy rockowi ze Zgierza.



Podczas prób do koncertu jubileuszowego Yankel Band w Klubie Wytwórnia (2010 r.)



Rok 1979, koncert podczas jednej ze szkolnych uroczystości. Od lewej: Paweł „Docent” Niewiadomy (tyłem przy fortepianie), Tomek Andrzejewski (gitarą), Mariusz Kędziora (bas), Krzysztof Kociszewski (gitarą), Sławek Jastrzębski (perkusja)

władze miasta stworzeniem sceny koncertowej, której brakowało. Zależało nam na tym, żeby sfinansowano sprzęt nagłaśniający, który wykonać miał zgierski akustyk Zbyszek Klimkiewicz, a z którego mogliby skorzystać wszyscy grający i koncertujący muzycy. Na tej imprezie pojawiło się wielu moich kolegów – zaproszonych muzyków: oprócz ciebie, były to zespoły Hand Up i Brooklyn, bardzo dużo młodych muzyków rockowych. Koncert odniósł skutek, ponieważ zwrócił uwagę władz miasta na duże zainteresowanie tego rodzaju muzyką. Młodzież chciała chodzić na rockowe koncerty, dlatego taki sprzęt nagłaśniający powstał.

Organizacją koncertów zająłeś się również później w Kawiarni Muzycznej Moc-Art. To dzisiejsza AgRafKa. Kogo zgierzanie mogli wtedy zobaczyć i usłyszeć?

Występowała tam cała gama wykonawców rockowych i jazzowych, początkowo z naszego regionu, ale szybko miejsce zyskało popularność ogólnopolską. Zaczęły przyjeżdżać gwiazdy. Z jazzowych wymienię Jana Ptaszyna Wróblewskiego, Stanisława Sojkę, Jarka Śmietanę. Z bluesowych: Nocną Zmianę Bluesa, Easy Rider, Czarno – Czarnych. Natomiast z rockowych najbardziej pamiętam O.N.A., który to zespół koncertował tu dwukrotnie.

W klubie występował również duet Shirin. Przypominam o tym, bo to ważny moment dla ciebie i dalszej kariery muzyka.

Tak, to w kawiarni poznałem Piotrkę Przybyłą i Mehdiego Gholami, do których dołączyłem, tworząc trio: dwie gitary i skrzypce.

Potem Gholami odszedł do Warszawy, za to dołączyli do nas różni inni muzycy. Tak powstała Kapela Jankiela, która potem przekształciła się w Yankel Band.

Grał z nami Krzysztof Ścierański, czołowy polski basista, z którym nagraliśmy trzy płyty. Innymi muzykami uzupełniającymi skład byli Thomas Sanchez, meksykański perkusjonalista, Maciej Strzelczyk – znakomity skrzypek, ale też łodzianie, basiści: Adam Przybylski, czy grający obecnie z nami Radek Wróbel. Warto wymienić również Bogdana Grada, który przez jakiś czas grał z nami na gitarze, Maksa Pelczarskiego na akordeonie, Marcina Janiszewskiego też na akordeonie...

...czy Roberta Stefańskiego na klawernie...

Tak, to ostatni ciekawy projekt, w wyniku którego powstał program koncertowy muzyki klezmerskiej, a także płyta, na której go zarejestrowaliśmy.

Znamy cię również z zespołu Perła i Bracia – to już romskie klimaty. A poza wszystkim jesteś też nauczycielem gry na gitarze w szkole muzycznej w Zgierzu. Twoja aktywność jest różnorodna i wzbudza podziw, bo potrafisz odnaleźć w tym wszystkim równowagę. Czy mam dobre wrażenie?

Kiedyś zdarzało mi się odczuwać przesyty życiem koncertowym, ale nie mógłbym też całkowicie poświęcić się pracy pedagoga, bo nie byłbym spełniony jako muzyk. Od kilkunastu lat łączę te dwie profesje i jest mi z tym dobrze. Jestem tym szczęściarzem, którego pasja stała się sposobem na życie.

Wysłuchała Magdalena Ziemiańska

EMILIA ANTOSZ



Nieopodal Kutna położona jest malownicza miejscowość Mnich Probstowo. Ze Zgierza dojedziemy tam w zaledwie godzinę. Po drodze mijają lasy, pola maków, a na końcu czeka na nas duży obszar zieleni. To

właśnie to miejsce wybrali małżeństwo Sylwia i Arek Prośniewscy na założenie rodzinnej winiarni Witaj Słońce.

Początki

Winnica powstała w 2018 roku i jest pionierską uprawą w tej części Polski. Jej założenie poprzedzone było badaniem gruntu, dostosowywaniem parametrów ziemi, wyborem najlepszych szczepów winorośli i sposobem ich upraw. Przez 2 lata trwały przygotowania i konsultacje z ekspertami, ale dzięki tym wszystkim zabiegom winnica jest najnowocześniejszą w Polsce. Powierzchnia działki przeznaczonej pod uprawę to 2,35 hektara. W 51 rzędach nasadzono około 10 tysięcy roślin. Rośnie tu 9 szczepów winorośli, a wśród nich przeważają białe odmiany. Odwiedzając winnicę, poznamy między innymi takie jak: Solaris, Muscaris, Johanner, Seyval Blanc, Regent, Cabernet Cortis. W pierwszym roku zbiorów zebrano 7 ton owoców, z którego wyprodukowano 42 hektolitry wina. Warto dodać, że to efekt prowadzenia uprawy zgodnie z naturą, bez używania chemii. To z pewnością przyczyniło się do pierwszych sukcesów winnicy. Na Międzynarodowych Targach Poznańskich w 2021 roku właściciele odebrali srebrny medal. Wina pochodzące z tej rodzinnej plantacji cieszą się coraz większym zainteresowaniem wśród rodzimych restauratorów oraz miłośników win.

Nie tylko degustacja

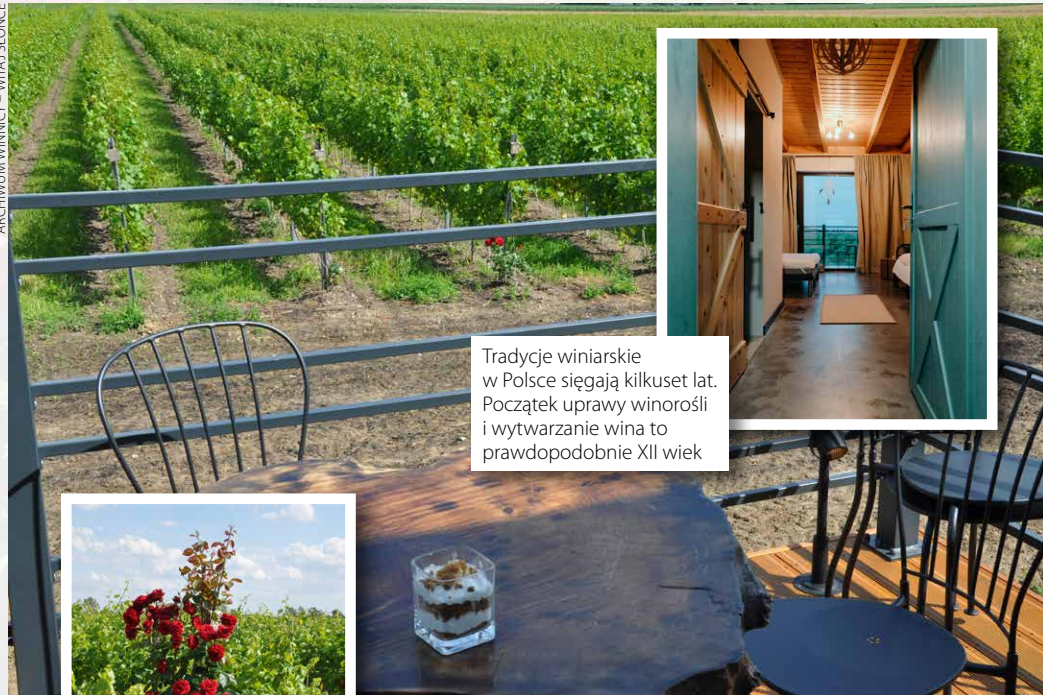
Państwo Prośniewscy winnicę założyli z pasji do ziemi, do tego, co naturalne i oczywiście do wina. Marzyli o tym, aby stworzyć miejsce, w którym można się wyciszyć, odpocząć i odciąć od codziennego zgiełku. To miejsce daje możliwość kontaktu z przyrodą i winoroślami. Przyjeżdżając tu na krótki wypoczynek, nie tylko zwiedzimy winnicę, ale poznamy jej historię i powstającego tu wina. Organizowane są również degustacje wina białego, czerwonego, różowego i polskiego wina musującego. Właściciele planują organizować warsztaty, w których będzie można poznać proces powstawania wina, a to dzięki uczestnictwu w zbiorach połączonych z tradycyjnym ugniataniem gron.

Jak na kutnowski region przystało, w winnicy zamieszkały również róże. Przy każdym z 51 rzędów zasadzono różany krzew. Pełnią one nie tylko funkcję ozdobną. W tradycyjnej uprawie róży przypisano bardzo ważną rolę strażnika zdrowia winorośli. Gdy pojawia się najgroźniejsza choroba, czyli mączniak winorośli, w pierwszej kolejności będzie widoczny właśnie na róży. To daje właścicielowi czas na ochronę cennych roślin.

Miejsce, gdzie jest słońce i wino

Relaksujący spacer wśród winorośli, degustacja wina, urocze, ciche i spokojne miejsce. Enoturystyka w Polsce robi się coraz bardziej popularna. Ma to związek z renesansem rodzimych tradycji winiarskich. W wielu miejscach winnice są odtwarzane, ale zakładane są również zupełnie nowe. Niedaleko powstała największa winiarnia w centralnej Polsce – Witaj Słońce.

ARCHIWUM WINNICY – WITAJ SŁOŃCE



Tradycje winiarskie w Polsce sięgają kilkuset lat. Początek uprawy winorośli i wytwarzanie wina to prawdopodobnie XII wiek

ARCHIWUM WINNICY – WITAJ SŁOŃCE



W tradycyjnej uprawie winogron róży przypisano ważną rolę strażnika zdrowia winorośli – stąd ich obecność w uprawach



Mikroby w akcji (cz.1)

Bakterie, grzyby, drożdże i inne drobnoustroje kojarzymy zazwyczaj z chorobami i odruchowo chcemy je zwalczać. Jednak mikroby pomagają nam żyć.

KATARZYNA LEWKOWICZ-SIEJKA



Wszystkie powierzchnie tego świata są zasiedlone przez mikroorganizmy. Gdyby mikroby były czerwone, cały świat, włącznie z naszą skórą, ubraniami i meblami, byłby tego koloru. Ich całkowita masa wielokrotnie przekracza masę wszystkich zwierząt na ziemi. Ale o drobnoustrojach wiemy niewiele. Znamy zaledwie pół procent prawdopodobnie występujących na ziemi bakterii, 2 procent grzybów, 10 procent glonów i 20 procent pierwotniaków. O współdziałaniu mikroorganizmów nie wiemy prawie nic. Dlatego badania japońskiego profesora Teruo Higi trwały tyle lat, a ich wynik był w pewnej mierze skutkiem przypadku. Badacz z uczelni na Okinawie odkrył technologię efektywnych mikroorganizmów (EM) polegającą na namnażaniu i wykorzystywaniu drobnoustrojów, które utrzymują procesy życiowe i zapewniają zdrowie. Płynna mieszanka 81 pożytecznych bakterii fotosyntetycznych, bakterii kwasu mlekowego, drożdży i grzybów, wyhodowanych na bazie melasy, stymuluje proces regeneracji środowiska (od gleby po ludzki żołądek), czyli przywraca naturalną równowagę w ekosystemach, które zostały naruszone działalnością człowieka.

Teoria środowiska

Gdy po wykładzie w berlińskiej klinice Charite Robert Koch, bakteriolog i odkrywca prątka gruźlicy, powiązał występowanie wielu patogennych mikroorganizmów z chorobami, zinterpretowano to tak, że mikroorganizmy wywołują choroby. W obliczu medycznego dogmatu nikt nie zbadał, czy założenie było słuszne. Zapomniano bowiem o teorii głoszonej w tym samym czasie przez Rudolfa Virchowa, patologa z tej samej kliniki, który przekonywał, że sam mikroorganizm nie ma wpływu na nic, a decydującym czynnikiem jest środowisko.

Wydają się to potwierdzać codzienne eksperymenty każdej gospodyni. Weźmy na przykład mleko. Świeże po udoju zostawione w pokoju skwaśnieje i zgęstnieje, zmieniając się w smaczne mleko zsiadłe, natomiast mleko pasteryzowane w tych samych warunkach się zepsuje — jego smak będzie gorzki, a struktura nitkowata. Bowiem w świeżym mleku przewagę zyskują bakterie kwasu mlekowego, w pasteryzowanym — bakterie coli.



Efektywne mikroorganizmy są coraz powszechniej używane w rolnictwie, ogrodnictwie, a nawet hodowli. Spektrum oddziaływania sprawia, że są wykorzystywane w wielu innych obszarach życia ludzi i zwierząt

Za życia Virchowa jego teoria nie została przyjęta, ale później naukowcy ją udowodnili. W filmie dokumentalnym pt. „Inwazja mikroorganizmów” uczeni z Australii i Wielkiej Brytanii pokazali, jak chorobotwórcze drobnoustroje mogą się zagnieździć, jeśli naturalne środowisko zostanie zaburzone przez niewłaściwe zabiegi higieniczne.

Gleba jako organ trawienny

Trudno nie zgodzić się z Teruo Higą, gdy pisze w swej książce „Rewolucja w ochronie naszej planety”, że powinniśmy traktować nasze zdrowie holistycznie. Możemy jeść zdrowo i uprawiać jogging, ale gdy w roślinach nie ma zbyt wielu wartości, bo gleba, która je wydała, jest jałowa, a biegając,

wdychamy spaliny, nie osiągniemy efektów, na jakie liczymy. Dlatego powinniśmy doprowadzić do tego, by powietrze i woda były czyste, gleby żyzne, a nasze środowisko zdrowe.

Dzięki technologii efektywnych mikroorganizmów rolnicy osiągają większe plony i odporne na patogeny zbiory, a konsumenci bogaty w substancje odżywcze produkt. Mikroby w EM czerpią bowiem energię ze związków chemicznych szkodliwych dla człowieka i zwierząt, które dzięki ich pracy stają się nieszkodliwe i mogą być dalej przetwarzane przez inne drobnoustroje. To właśnie mikroby kierują procesem rozkładu substancji organicznych w glebie, która jest organem trawiennym roślin.

Z udziałem efektywnych mikroorganizmów w Europie uprawia się warzywa i owoce, wytwarza ser i uzyskuje jaja. W walory smakowe, dłuższa świeżość i wydajność to nie wszystko. Kiedy na przykład krowy (drób) otrzymują paszę wzbogaconą EM, dobrze trawią. Dobre trawienie powoduje,

że obornik pochodzący od tych zwierząt daje mniej możliwości rozwoju niewłaściwej mikroflory. Jeśli obora (kurnik) jest dodatkowo spryskiwana EM, mnożenie się niepożądanych mikroorganizmów jest niemożliwe. A to oznacza, że w dużych stadach stan zdrowia krów (drobiu) nie stanowi problemu. Mikroorganizmy wprowadzone do gnojowicy bydłowej bardzo szybko eliminowały pałeczki salmonelli.

EM stosują też gospodarstwa rybne. Wzrosła wysokość wylęgu, a odpadki przestały być zapachowym problemem dla całej okolicy.

Odorem stop!

To, co my uważamy za gnijące i śmierdzące, jest wyborną strawą dla mikroorganizmów, wyjaśnia Teruo Higa. Jeśli coś zaczyna cuchnąć, oznacza to, że w tym środowisku rozwinęły się niepożądane mikroorganizmy. Jeśli zaczną dominować pożyteczne mikroby, materiał organiczny przestaje wydzielać odór. To dlatego technologia EM sprawdza

się dobrze przy oczyszczaniu ścieków i wody. W Tajlandii używa się nawet oczyszczonych ścieków do nawadniania trawnika lub odprowadza je przez wodospad do stawu, w którym żyją karpie.

O tym, jak skuteczne są EM w walce z odorem, przekonali się mieszkańcy Janowca, gdy wielka woda zalała ich domy oraz pola uprawne w całej okolicy. Osady powodziowe zanieczyściły wszystko, co spotkały na swej drodze. Po zejściu wody smród był nie do zniesienia, domy były zagrożone inwazją grzyba, pola — brakiem plonów przez kolejne lata, a w powietrzu wisiało zagrożenie epidemiologiczne. We współpracy ze strażą pożarną przeprowadzono oprysk całego miasteczka efektywnymi mikroorganizmami. Rezultat był natychmiastowy — w ciągu 12 godzin odór całkowicie ustąpił! Zresztą technologia EM niwelowała skutki największych katastrof ostatnich lat — zastosowano ją z dobrym skutkiem w Tajlandii po tragedii tsunami oraz na Haiti po trzęsieniu ziemi. ●

Dla oka i ducha

Czarno-żółte konstrukcje

Maksymiliana Kreutz-Majewskiego

To ostatnia chwila, by odwiedzić Zgierską Galerię Sztuki i prezentowaną tam wystawę „Black-Yellow” Maksymiliana Kreutz-Majewskiego, łódzkiego artysty, scenografa, przedstawiciela nurtu konstruktywizmu. Jej trzon stanowią rzeźby i płasko-rzeźby, a uzupełniają grafiki. Wszystkie prace łączy czarno-żółta kolorystyka.

Wystawa w Miejskim Ośrodku Kultury to prezentacja form przestrzennych, których różnorodność wydobyta jest poprzez zastosowanie konkretnych materiałów: głównie płyt, szkła i drewna, a które nabierają dodatkowych walorów dzięki działaniu światła, malowaniu różnymi farbami (w celu uzyskania połyskłej lub matowej powierzchni), nadaniu faktur. Na pierwszy rzut oka widać, że artysta, tworząc prace, bawi się (sam często używa tego określenia), budując coraz to nowe konstrukcje, które wynikają jedna z drugiej. Mogą one stanowić osobne dzieła, a w zależności od zestawienia, a także otoczenia, w którym się znajdują, zyskują nowe znaczenie dla oglądającego.

Podstawę rzeźb Maksymiliana Kreutz-Majewskiego stanowią prostokąty z zaokrąglonymi rogami i wycinanymi polami, które w różnych zestawieniach i zastosowaniu kontrastowej kolorystyki, tworzą ciekawe obiekty, najczęściej trójwymiarowe, choć nie brakuje też bardziej płaskich propozycji.

Warto zwrócić uwagę na rzeźby stojące, do budowy których wykorzystano tafle szkła,

a które dają ciekawe efekty światłocienia, a także tzw. transfer, gdy elementy przechodzą przez siebie, prześwitują, ukazując to, co pozornie ukryte.

Na wystawie znajduje się również cykl grafik. Do ich stworzenia artysta użył aerografu i papierków lakmusowych. Różnorodny ich układ na papierze prążkowym, pokrytym smugami szarych plam wpływa na ostatecznie uzyskany efekt: czasem

statyczny, czasem dynamiczny, ale zawsze przestrzenny – czyli nawiązujący do całej wystawy.

Część z prac prezentowanych w galerii MOK powstała na potrzeby tej wystawy. Całość można oglądać osobiście do 15 czerwca lub skorzystać z filmu znajdującego się na stronie MOK i na Facebooku, na którym artysta oprowadza widzów i opisuje elementy wystawy. (mz)



Jednak coś po nas zostało



BEATA I DARIUSZ CŁAPOWIE

Niewielki kraj o wielkiej i starej kulturze w południowo-wschodniej Azji, położony na półwyspie sięgającym niemalże południowych brzegów Japonii. Kraj podzielony, rozerwany trochę bez sensu, wzdłuż 38. równoleżnika na dwie połowy. Dzisiaj część północna, ukształtowana pod wpływem dawnego ZSRR to symbol biedy, zacofania i zniewolenia. Część południowa to inny świat – jeden z najlepiej rozwijających się krajów globu. Wyruszamy do Korei, a ściślej do stolicy jej południowej części – Seulu.



ARCHIWUM B.D. CŁAPY

BEATA I DARIUSZ CŁAPOWIE

Wszechobecny handel i gwar

Mojemu pokoleniu Seul powszechnie kojarzy się przede wszystkim z Olimpiadą, która odbyła się tutaj w 1988 roku. Wówczas byliśmy pod ogromnym wrażeniem, że tak niewielki kraj jest w stanie zorganizować ogromne sportowe widowisko.

Docieramy na lotnisko. Już tu widać rozmach i nowoczesność. Do centrum udajemy się autobusem, chociaż szybciej byłoby metrem, ale wybieramy transport kołowy, żeby choć trochę zobaczyć miasto.

Ulice są zatłoczone. Samochód przy samochodzie na kilkupasmych jezdniach, czasem prawie się nie poruszają. Architektura zróżnicowana. Pozostałości dawnych, tradycyjnych budowli mieszają się z typową wschodnią zabudową okresu „szybkiego rozwoju” i wspaniałymi nowoczesnymi wieżowcami. Oprócz samochodów na ulicach prze-wijają się mnóstwo skuterów, które wyparły wszechobecne w całym regionie rowery.

Po zameldowaniu w hotelu pieszo ruszamy na dalsze zwiedzanie. Wszędzie panuje

ogromny ruch. Handel odbywa się dosłownie na każdym kroku: zarówno ten duży, jak i mały, czasem wręcz na chodniku. Zawszą kuszą restauracje. Specyficzna forma reklamy w postaci idealnie wykonanych plastikowych kopii potraw przyciąga nas do jednej z nich. Do wyboru mamy kilka zestawów pokazanych na ilustracji, nie ma więc problemów z porozumieniem. Dania podane na tacy są bardzo gorące i pikantne. Kolega stwierdza „wypała pysk”. To określenie stało się zresztą później dla nas synonimem ostrych, nie tylko koreańskich, potraw. Do picia, oczywiście herbatka z żeń-szenia – to tutaj bardzo popularny napój. Żeń-szeń sprzedaje się w różnej formie. Najbardziej niezwykle wyglądają korzenie zanurzone w wielkich stojach. Do Polski zabraliśmy jednak torebki sproszkowanego specyfiku.

Niespodzianki na każdym kroku

Miejsce, które chcemy szczególnie zobaczyć, to Pałac Cesarski Gyeongbokgung wraz z otaczającym go parkiem. Ruszamy metrem. Perony seulskiego metra odgro-dzone są od torów szklaną ścianą, co daje podróżującym maksimum bezpieczeństwa. W tunelach panuje ogromny ruch. Idąc dalej pieszo, spotykamy mężczyznę, który pyta nas, skąd jesteśmy. Okazuje się, że sam jest pianistą, kocha Chopina, kiedyś był w Warszawie i zaprasza nas na koncert, który odbędzie się za kilka dni. Żałujemy, ale tego dnia będziemy już daleko.

W ogrodach pałacowych czeka na nas kolejna miła niespodzianka. Jesteśmy zaproszeni do sadzenia drzewek. Na każdym

drzewku znajdzie się nazwisko sadzącego. Angażujemy się z przyjemnością, a po pracy jesteśmy zaproszeni na herbatę i ciastko.

Zachwycając się architekturą pałacową, docieramy do miejsca, w którym odbywają się przygotowania do jakiejś uroczystości. Obserwujemy ludzi w tradycyjnych koreańskich strojach hanbok. Kobiety ubrane w długie, zaczynające się poniżej biustu, szerokie spódnice w kolorach różu lub fiole-tu. Do tego jasna bluzka z kokardą w kolorze spódnicy. Mężczyźni zwracają uwagę ogromnym kapeluszem wykonanym z włosa końskiego. Dodatkowo jakby nasza sukma-na – rodzaj lekkiego, długiego płaszcza. Do tego szerokie spodnie, białe skarpety i płaskie buty na nogach. Niezwykły, piękny widok. Nie wszystko jest zachwycające.

Strefa Zdemilitaryzowana

To miejsce, które dzieli Koreę na Północną i Południowej jest niewątpliwie jednym z najbardziej niezwykłych obszarów, do jakich w ogóle można trafić. Jedziemy w kierunku Panmundżon, niewielkiej, granicznej



BEATA I DARIUSZ CŁAPOWIE

Pasożyt pasożytowi nierówny

DR HAB. GRZEGORZ IGNATOWSKI

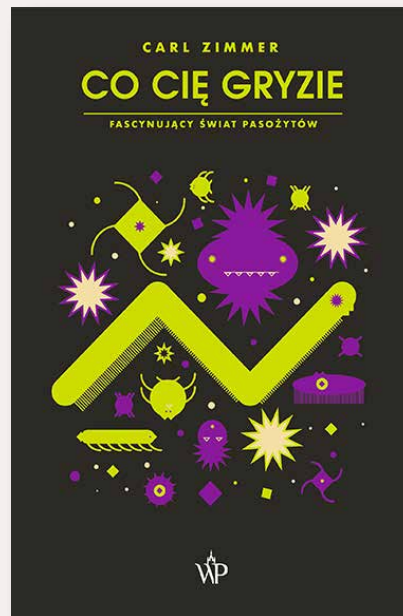


Nie byłoby przyjemne, gdybyśmy byli nazwani pasożytem. Mowa jest przecież o bumelancie, szkodniku lub w najlepszym wypadku o darmozjadzie. Carl Zimmer pisze w książce „Co cię gryzie”, że organizmy

żyjącej cudzym kosztem, bo tak określane są fachowo pasożyty, odegrały w historii ludzkości wiele znaczących ról. Chodzi o to, że degradując dogłębnie swoje ofiary, były siłą napędową ich ewolucji. Z dużym prawdopodobieństwem powiemy, że pasożyty, bo tak bywają nazywane przez biologów pasożyty, ponoszą odpowiedzialność za istnienie czerwonego koguciego grzebienia, nie wspominając już o barwnym ogniu rajskiego ptaka zamieszkującego Moluki, Nową Gwineę i Australię. Pozostawiamy jeszcze przy zwierzętach. Z powodu pasożytów, takie ptaki jak epoletniki są czerwieniejsze, a dobrze nam znane świerszcze mają powiększone jądra. Historia zna przypadki, kiedy ludzie starali się stawić czoła szkodnikom, wykorzystując w tym celu pasożyty. Konkretnie, jak pisze autor, w końcu XIX wieku skutecznie próbowano za ich pomocą walczyć z gąsienicami motyli i chrząszczami. Sądzono, że wystarczy wpuścić pasożyty do środowiska, a one dadzą sobie doskonałą radę z żarłocznymi owadami. Oczywiście, że nie zabijały wszystkich gąsienic motyli i chrząszczy zamieszkujących niemal wszystkie zakątki świata. Zimmer pisze, że drastycznie spadała jednak liczba szkodników wystawionych na pastwę pasożytów. Skutkiem tego znacznie zanikało ryzyko, że całe pola upraw ulegną degradacji. Podajmy jakiś konkretny przykład. Wykorzystując pasożyty odkryte w Paragwaju, skutecznie kontrolowano zmiany, jakie dokonywały się w ubogiej Afryce. Mianowicie, paragwajskie pasożyty uchroniły wiele krajów z ogromnego afrykańskiego kontynentu przez zniknięciem manioku. Skutecznie niszczyły mącznika maniokowego.

Jak wiadomo, maniok stanowi podstawowy składnik żywienia dla większości Afrykańczyków, chociażby w Senegalu czy też w Mozambiku. Nie bagatela, dla dwustu milionów ludzi. Jest bowiem tym, czym dla mieszkańców dalekiej Azji jest ryż, a dla Europejczyków ziemniaki. Autor dodaje, że maniok ma rozłożyste liście, równie smaczne co szpinak. Mówiąc o wykorzystaniu pasożytów, nie wolno nam zapominać, że stanowią one śmiertelne zagrożenie dla człowieka. Ponoszą odpowiedzialność za chorobę Carlosa Chagasa, która panoszy się w niemal całej Ameryce Południowej. Wywołuje ją pasożyt zwany świdorcem, a przenoszony jest na ludzi przez pluskwiaki. Nie szukajmy

jednak niebezpieczeństwa w odległej Ameryce. Wspomnijmy o groźnych dla życia tasiemcach, bodaj najbardziej rozpowszechnionych pasożytach na Ziemi. Notabene jedna z ich odmian nazwana jest imieniem autora prezentowanej książki. Śmiertelnie groźne są wspomniane już świdorce oraz przywry. Najgroźniejsze dla ludzi są przywry wątrobowe, jelitowe i krwi. Choroba wywołana przywrą żylną zmiołła z powierzchni ziemi miliony ludzi w Brazylii i na Kara-



ibach. Niejaki zarodziec żyjący w komórkach wątroby wywołuje malarię u ptaków, gadów i u ludzi. Inne pasożyty, które potrafią zagnieździć się w każdej niemal komórce, są odpowiedzialne za różne choroby odzwierzęce. Popularne owsiki to nicianie żyjące zazwyczaj w jelicie grubym człowieka. Mówiąc ogólnie, zaznaczmy, że pasożyty są organizmami żyjącymi na ciele swego żywiciela lub w jego wnętrzu. Nie zapomnijmy, że określenie „pasożyt” ma też znaczenie symboliczne. Innymi słowy, nikt nie powinien być pasożytem społecznym w czasach, kiedy przychodzi nam podnosić się ze skutków pandemii. ●

Prof. SAN dr hab. Grzegorz Ignatowski, filozof, etyk, autor publikacji naukowych oraz artykułów prasowych. Obecnie zajmuje się etyką w biznesie, źródłami rasizmu, międzynarodowymi stosunkami kulturalnymi i politycznymi na Bliskim Wschodzie oraz edukacją ekologiczną.



wioski, w której w 1953 roku podpisano zawieszenie broni po wojnie koreańskiej. Z wielu „atrakcji”, które można zobaczyć w tym miejscu, chyba największe wrażenie zrobiły na nas tunele agresji wykopane pod strefą zdemilitaryzowaną przez Koreańczyków z północy w celu dokonania ataku na Koreę Południową. Odkrycie ich w latach 70. XX wieku udaremniło te zamiary. Duże emocje wzbudza też Most Bez Powrotu, na którym odbywały się wymiany jeńców oraz szpiegów z obu walczących stron. Jest też nowoczesny dworzec kolejowy. Niestety, niemal wymarły. Z budynku na wzniesieniu z tarasem i ogromną przeszkloną ścianą obserwujemy teren Korei Północnej. Chętni mogą nawet skorzystać z teleskopów. Obsługa zwraca uwagę na kwestie bezpieczeństwa. Na pierwszy rzut oka normalny kraj, nic szczególnego. Aż wierzyć się nie chce, że dosłownie kawałek dalej przed nami rozciąga się straszny teren, na którym istnieje największy obecnie totalitaryzm świata.

Po tych przeżyciach udajemy się do świątyni. Chociaż najbliższe nam chrześcijaństwo dominuje w Korei Południowej, to jednak wybieramy się do Jogyesa Temple – pięknej, starej świątyni buddyjskiej. Tutaj przy dźwiękach muzyki i medytacyjnych śpiewach mnichów uspokajamy nasze emocje.

Ruszając na południe, żegnamy się z Seulem. Świat jest wielki. Czy jeszcze tu wrócimy? Nie wiadomo. Na szczęście coś tu po nas zostanie – drzewa z naszym imieniem w Cesarskim Parku. Dziś, pisząc te słowa, mamy nadzieję, że wyrosły i są naprawdę duże. ●



Brat bratu rywalem

DARIUSZ SPANIALSKI



Posiadanie rodzeństwa to wielkie dobrodziejstwo na całe życie albo... przyczyna wielu stresujących sytuacji, a nawet źródło wrogości. Co zatem decyduje o kształcie relacji pomiędzy rodzeństwem?

Wielu rodziców zadaje sobie to pytanie, wyrażając obawę o przyszłe interakcje pomiędzy swoimi dziećmi, szczególnie gdy będą już dorosłe i pozakładają własne rodziny.

Biblijny przykład Kaina i Abela każe pamiętać, że rola rodziców odgrywa zasadniczą rolę w tym, aby rywalizacja będąca naturalną cechą osobowości nie przerosła się w zazdrość, która najczęściej jest źródłem wrogości. Dzieci wnoszą ze sobą spory ładunek rywalizacji – najpierw do wzajemnych relacji, a potem już w życie dorosłe.

Samo pojęcie rywalizacji ma dwa oblicza, z których jedno określa się jako „zdrowe”, a więc niedążące do zwycięstwa za wszelką cenę, ale mobilizujące innych

do wyrównywania różnic. Taką rywalizację dostrzegamy wśród uczniów mądrych nauczycieli, którzy uruchamiają samopomoc uczniowską mającą na celu rozwijanie współpracy dzieci i młodzieży w podnoszeniu wyników nauczania. Dostrzegamy ją również w drużynie zawodników sportowych, w której wielu pomaga jednostkom osiągać sukcesy w imię wspólnej, dobrej sprawy. Pamiętamy jednak, że wiele klęsk i przegranych bitew jest wynikiem złej odmiany rywalizacji, opierającej się na chęci wygrania za wszelką cenę, nawet kosztem innych.

Rywalizacja w rodzinie nie polega na zaspokajaniu swoich potrzeb lub osiągnięciu celu kosztem przegranej kogokolwiek z rodzeństwa. Rywalizacja wśród rodzeństwa powinna zatem przyjąć zasady „pomocnej dłoni”, zgodnie z którą lepszy pomaga słabszemu, nie dbając o własne dobro czy prestiż zwycięzcy. To pozwala nauczyć się bycia dumnym z osiągnięć brata czy siostry. Uczy też czerpania zadowolenia z sukcesów innych.

Pozostaje zatem pytanie: jak znaleźć drogę do wymarzonych relacji? Można odpowiedzieć, że wszystkie drogi prowadzą

do ...domu. Badania psychologów z Uniwersytetu w Georgia pokazały, że dzieci i nastolatki mające pozytywne relacje z rodzicami również dobrze określają swoje więzi z rodzeństwem. Równe traktowanie dzieci przez rodziców, bez względu na ich sprawność intelektualną, zdolności i oceny w szkole, bez prób porównywania, buduje też dobre stosunki z innymi. Stawianie jednego dziecka za wzór sprawia z kolei, że drugie i kolejne czują się mniej wartościowe, i jeżeli nawet nie wzbudzi się w nich zawiść, to takie traktowanie może zrodzić w dziecku poczucie mniejszej wartości i ograniczyć wiarę w siebie, w swoje możliwości. Wyróżniane dziecko staje się z kolei ofiarą nieświadomionej presji i stawiania się coraz lepszym za wszelką cenę. Wówczas rodzi się też doping do rywalizacji o miano bardziej kochanego, lepszego, sprawniejszego, silniejszego kosztem pozostałego rodzeństwa. I tak koło się замыka. Zamiast wspólnoty i poczucia bycia kochanym, powstaje podział na lepszych i gorszych. A stąd jest prosta droga do konfliktów z powodu braku zaufania, zawiści i ciągłej walki o odrobinę uznania. ●

Dariusz Spaniański, dziennikarz,
autor książki „Sztuka Kochania.
Felietony o wychowaniu dzieci”,
były sądowy kurator zawodowy

LimerAsy



Pannie Zuzi dokuczały gzy
Jak raz chciała obwąchiwać bzy
I dziwiła się och ach
Czemu pełno gzów w tych bzach
A to przecież gzy robią bzzzzy



Oleksiewicz

karystomat: asia
kapsat: wojtek

- ▲ Sport i rekreacja
- Koncerty i wydarzenia kulturalne
- Dzieci i młodzież
- ◆ Inne

10 CZERWCA (CZWARTEK)

- **godz. 8.00 „Zgierzycy czyli... Historia kołem się toczy” – zajęcia edukacyjne dla dzieci w ramach cyklu „Tkacka rewolucja”**

Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna, Biblioteka Główna, ul. Łódzka 5 (organizator: MPBP)

- **godz. 9.00 „Kręć się, kręć, wrzeczono...” – zajęcia edukacyjne dla dzieci w ramach cyklu „Tkacka rewolucja”**

Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna, Filia Nr 4, ul. Fijałkowskiego 2 (organizator: MPBP)

11 CZERWCA (PIĄTEK)

- **godz. 10.00 „Nad rzeczką, opodal Zgierza...” – zajęcia edukacyjne dla dzieci w ramach cyklu „Tkacka rewolucja”**

Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna, Filia Nr 3, ul. Dubois 23 a (organizator: MPBP)

- **godz. 17.00 Kulinarna wyprawa dookoła świata, czyli kulinarne warsztaty dla dzieci od 7 roku życia**

Koszt 50 zł/dziecko

Zapisy poprzez stronę ckdzgierz.pl

Centrum Kultury Dziecka, ul. Rembowskiego 17

(organizator: CKD)

12 CZERWCA (SOBOTA)

- ▲ **godz. 9.00 Family Cup w Kolarstwie Górskim**

Ośrodek Malinka, parking przy barze „Stodola”

(organizator: MDK Zgierz, MOSiR)

- ▲ **godz. 17.00 MKP Boruta – Polonia Piotrków Tryb. (piłka nożna, IV liga)**

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, ul. Wschodnia 2

(organizator: MKP Boruta, MOSiR)

13 CZERWCA (NIEDZIELA)

- **godz. 19.00 Przysiadka Mużgowa z Olą Kubiak**

Wydarzenie on-line na stronie www.facebook.com/miejskiosrodekrekultury

(organizator: MOK)

14 CZERWCA (PONIEDZIAŁEK)

- ▲ **godz. 10.00 IMS – piłka nożna „6” dziewcząt i chłopców**

miejsce: Orlik

(organizator: MOSiR)

- **godz. 11.00 „Jak to wszystko się zaczęło?” – zajęcia edukacyjne dla dzieci w ramach cyklu „Tkacka rewolucja”**

Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna, Filia Nr 2, ul. Długa 29 a

(organizator: MPBP)

15 CZERWCA (WTOREK)

- ▲ **VI Szkolny Bieg na Orientację**

godz. 9.00 Start na krańcówce linii autobusowej nr 3 przy ul. Konstanynowskiej

Meta - MOSiR, ul. Wschodnia 2

- ▲ **godz. 10.00 IMS piłka nożna „6” dziewcząt i chłopców**

miejsce: Orlik

(organizator: MOSiR)

17 CZERWCA (CZWARTEK)

- ▲ **godz. 10.00 IMS piłka nożna „6” dziewcząt i chłopców**

miejsce: Orlik

(organizator: MOSiR)

18-19 CZERWCA (PIĄTEK, SOBOTA)

- **17. Ogólnopolski Przegląd Filmów Amatorskich „Ogień w głowie”**

Program na www.facebook.com/ogienwglowie

(organizator: MOK)

19 CZERWCA (SOBOTA)

- ◆ **godz. 10.00 Kreatywna Kuźnia Familijna - stolarskie warsztaty dla rodzin budowania kwietników. Koszt 40 zł/rodzina**

Zapisy poprzez stronę ckdzgierz.pl

Centrum Kultury Dziecka, ul. Rembowskiego 17

(organizator: CKD)

20 CZERWCA (NIEDZIELA)

- **godz. 17.00 Bajkobranie w plenerze**

Spektakl „Królewna Fasolka” w wykonaniu Teatru Trip w przestrzeni ogrodu CKD

Więcej informacji w czerwcu na stronie ckdzgierz.pl

Centrum Kultury Dziecka, ul. Rembowskiego 17

(organizator: CKD)

21 CZERWCA (PONIEDZIAŁEK)

- **godz. 18.00 plenerowy wernisaż prac dzieci biorących udział w akcji „Wielka sztuka w naszym mieście”**

Centrum Kultury Dziecka, ul. Rembowskiego 17

(organizator: CKD)

25 CZERWCA

- **godz. 18.00 Zakończenie Sezonu Kulturalnego MOK**

Miejski Ośrodek Kultury, Mielczarskiego 1

(organizator: MOK)

26 CZERWCA (SOBOTA)

- ▲ **godz. 17.00 MKP Boruta – Andrespolia Wiśniowa Góra (piłka nożna, IV liga)**

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, ul. Wschodnia 2

(organizator: MKP Boruta, MOSiR)

26-27 CZERWCA (SOBOTA-NIEDZIELA)

- ◆ **godz. 10-20.00 Piknik „Inauguracja sezonu letniego na obiektach Ośrodka „Malinka”**

(organizator: MOSiR)

5-9 LIPCA (PONIEDZIAŁEK-PIĄTEK)

- **Warsztaty taneczne dla dzieci**

Zapisy oraz więcej informacji w czerwcu na stronie ckdzgierz.pl

Centrum Kultury Dziecka, ul. Rembowskiego 17

(organizator: CKD)

9 LIPCA (PIĄTEK)

- ◆ **Otwarte zajęcia ceramiczne w przestrzeni ogrodu CKD**

Więcej informacji w czerwcu na stronie ckdzgierz.pl

Centrum Kultury Dziecka, ul. Rembowskiego 17

(organizator: CKD)

12-16 LIPCA (PONIEDZIAŁEK-PIĄTEK)

- **Odpłatne zajęcia wakacyjne. Wyjazdy „na zielone” dla dzieci w wieku szkolnym**

Zapisy oraz więcej informacji w czerwcu na stronie ckdzgierz.pl

Centrum Kultury Dziecka, ul. Rembowskiego 17

(organizator: CKD)

UWAGA! Kalendarium ma charakter poglądowy, daty i miejsca wydarzeń mogą ulec zmianie.

Znajdziesz nas między innymi:

- Bank Spółdzielczy, Długa 62 A(+placówki)
- Bar „Express”, Długa 63/67
- Bar „Myśliwski”, Popieluski 9
- Bar „U Borowcy”, Narutowicza 26
- Best 2 – dystrybutor NC+, pl. Jana Pawła II 17
- Biuro podróży „Ready to go”, Musierowicza 4
- Centrum Drobiarskie, Gałczyńskiego 31
- Centrum Konserwacji Drewna, Narutowicza 6
- Centrum Kultury Dziecka, Rembowskiego 17
- Centrum Medyczne Boruta, Struga 2/4
- Dom Kultury SEM, Parzęczewska 21
- Dorabianie kluczy, Kamienna 20
- Delikatesy „Mix”, 1-go Maja 3
- Falkopia, 1 Maja 65
- Fru Fitness, Sienkiewicza 20
- Gabinet kosmetyczny „Seralis”, Witkacego 2 B
- Hotel San Remo, Chemików 6
- Hurtownia hydrauliczna „Instal-Zgierz”, Wspólna 12
- Hurtownia materiałów budowlanych „Budmar”, Piątkowska 83
- Kiosk „Ruchu”, Gałczyńskiego 26
- Kiosk „Ruchu”, Parzęczewska 17
- Kiosk „Ruchu”, Witkacego 1/3
- Komenda Hufca ZHP, Długa 29
- Komenda Powiatowa Policji, Długa 58/60
- Kurczak „Na parkingu”
- Kwaciarnia „Storczyk”, Bazylijska 39 H
- Lecznica weterynaryjna, Żytnia 82
- Łaźnia Miejska, Łęczycka 24
- Mechanika Pojazdowa „Aris”, Łęczycka 11
- Miejski Ośrodek Kultury, Mielczarskiego 1
- Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, Wschodnia 2
- Miejski Zespół Przychodni Rejonowych, Łęczycka 24A (+placówki)
- Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Długa 56
- Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna, Łódzka 5 (+filie)
- Mieszalnia lakierów, Dąbrowskiego 22
- Muzeum Miasta Zgierz, Dąbrowskiego 21

- Myjnia samochodowa, Łęczycka 24
- Myjnia samochodowa, Żytnia 22 C
- Najlepsze sery w mieście, Gałczyńskiego 31
- Ostrzenie noży, Kamienna 20
- Park Kulturowy Miasto Tkaczy, Rembowskiego 1
- Powiatowy Urząd Pracy, Barona 10
- Poradnia „Madox”, Musierowicza 1B/C
- Pralnia-magiel, Rembowskiego 63
- Przychodnia Oko-Med, Kuropatwińskiej 2
- Punkt Lotto, Powstańców Śląskich 2 BC
- Restauracja „Jagusia”, Skargi 24
- Salon fryzjerski „Ola”, Tuwima 20
- Salon optyczny „Italooptica”, Gałczyńskiego 40
- Salon optyczny „Lux Vision”, Parzęczewska 17
- Sąd Rejonowy, Sokołowska 6
- Sklep „Dar-Mar” Przygraniczna 25
- Sklep „Gastropak”, Dąbrowskiego 10
- Sklep budowlany „Standard”, 1 Maja 19
- Sklep monopolowy, Lechonia 2
- Sklep przemysłowy, Rembowskiego 63
- Sklep rybny „Szprotka”, Witkacego 1, paw. 7
- Sklep sportowy, Rembowskiego 63
- Sklep spożywczy, Długa 10
- Sklep spożywczy, Długa 110
- Sklep spożywczy, Dubois 17
- Sklep spożywczy, Gołębia 18
- Sklep spożywczy, Milenijna 21
- Sklep spożywczy, Osiedlowa 4
- Sklep spożywczy, Parzęczewska 32
- Sklep spożywczy, Piątkowska 31
- Sklep spożywczy, Przemysłowa 29
- Sklep spożywczy, Rembowskiego 43
- Sklep spożywczy, Sierakowskiego 1
- Sklep spożywczy, Stępowizna 8
- Sklep spożywczy, Szczawińska 50
- Sklep spożywczy, Wiosny Ludów 4
- Sklep spożywczy, 3 Maja 8
- Sklep spożywczy „Af-Lider”, Boya-Zeleńskiego 39
- Sklep spożywczy „Iwona”, Staffa 22C
- Sklep spożywczy „Markecik” P&M, Powst. Śląskich 2A
- Sklep spożywczy „Mateusz”, Kasprowicza 31
- Sklep spożywczy „Miraż II”, Przygraniczna 32

- Sklep spożywczy „Od A do Z”, Piłsudskiego 23
- Sklep spożywczy „Olimp”, Boya-Zeleńskiego 45
- Sklep spożywczy „Raduś”, Osiedle 650-lecia (przy bl.76)
- Sklep spożywczy „U Justyny”, Ozorkowska 66
- Sklep spożywczy „U Placka”, Chełmska 75
- Sklep spożywczy, Dąbrowka, Główna 25
- Sklep spożywczy „Zgoda”, Dubois 37
- Sklep spożywczy „Zgoda”, Klonowa 1
- Sklep spożywczy „Zgoda”, Przemysłowa 2
- Sklep spożywczy „Zgoda”, Rembielińskiego 2
- Sklep tytoniowy, Długa 55 A
- Sklep zoologiczny, Kolejowa 6
- Sklep zoologiczny „Zooloog”, Witkacego 2B
- Sklep żelazny „BMP”, Ozorkowska 48
- Stacja Nowa Gdynia, Sosnowa 1
- Stacja Uroda, Kolejowa 6/5
- Starostwo Powiatowe, Sadowa 6 A
- STS „Dubois”, Rembowskiego 63
- Straż Miejska, Popieluski 3A
- „Ter-Lux”, Czerwieńskiego 52
- Urząd Gminy Zgierz, Łęczycka 4
- Urząd Stanu Cywilnego, 1 Maja 5
- Urząd Miasta Zgierz, pl. Jana Pawła II 16
- „Trafika”, Aleksandrowska 13/15
- TV-SAT, Kilińskiego 5
- Wod-Kan, Struga 45
- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, Parzęczewska 35
- Warzywniak, Piłsudskiego 27
- Zakład fryzjerski „Jerzyk”, Tuwima 20
- Zakład fryzjerski „Marysia”, Staffa 22C
- Zakład fryzjerski „Nie zadzieraj z fryzjerem”, Łęczycka 2
- Zakład fryzjerski „Szalone Nożyczki”, Aleksandrowska 29
- Zakład fryzjerski, Parzęczewska 17
- Zakład szewski, 1 Maja 25
- Zieleniak, Dubois 20

Firmy i instytucje zainteresowane

dystrybucją miesięcznika

„Zgierz – moja przestrzeń”

zapraszamy do kontaktu z naszą redakcją: mokzgierz@

interia.pl

lub pod numerem tel. +42 714 31 76.

WYDAJE CI SIĘ,
ŻE NIC CIĘ NIE ZASKOCZY?
U NAS MĄDRZE SIĘ WYDAJE



DACIA



**CZYSZCZENIE KLIMATYZACJI
WRAZ Z DEZYNFEKCJĄ WNĘTRZA ZA**

129^{*} zł

* Podana cena dotyczy 1 usługi, zawiera podatek VAT i jest ceną sugerowaną. Oferta ważna od 15.03 do 31.08.2021 r. Szczegóły w Autoryzowanych Serwisach Dacii i na lato.dacia.pl. Podane informacje są zaproszeniem do zawarcia umowy i nie stanowią oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego.

Dacia zaleca 

sklep.dacia.pl

JASZPOL

Zgierz, ul. Łódzka 28

Łódź, ul. Brukowa 2

Łódź, ul. Przybyszewskiego 176

www.jaszpol.pl

 /Jaszpol